

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR

w sprawie obchodów stulecia polskiego ruchu robotniczego

WARSZAWA (PAP) — Biuro Polityczne KC PZPR przyjęło uchwałę w sprawie obchodów stulecia polskiego ruchu robotniczego.

OTO TEKST UCHWAŁY:

Obchodząc będziemy wkrótce stulecie polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego. Prawie dwie trzecie tego okresu wypełniała walka klasy robotniczej i jej sojuszników o wyzwolenie społeczne i narodowe, o obalenie panowania klas eksploatacyjnych i utworzenie władzy ludu, o ustrój sprawiedliwości społecznej.

Od lat 35-ciu polska klasa robotnicza i jej marksistowsko-leninowska partia — w odmiennych warunkach ustrojowych, warunkach realnego socjalizmu — przewodzi narodowi w budowie siły i autorytetu ludowej Ojczyzny oraz pomyślności jej obywateli.

Utworzona przed stu laty, w 1882 roku socjalno-rewolucyjna partia „Proletariat” dała początek zorganizowanemu ruchowi robotniczemu w Polsce i zażycie zyskała sobie miano „Wielkiego Proletariatu”. Była to pierwsza marksistowska partia polskiej klasy robotniczej. Jej program, opracowany przez Ludwika Waryńskiego, opublikowany 1.X.1882 r. stanowił wielki krok na drodze do zespolenia socjalizmu naukowego z klasą robotniczą na ziemiach polskich, rewolucyjnej teorii z polskim ruchem robotniczym. Żywiłowy dotychczas ruch robotniczy uzyskał tym samym jasno wytyczony, dalekosiężny cel walki o socjalizm oraz od-

powiadając temu celowi rewolucyjne metody działania.

„Wielki Proletariat” uświadamiał klasie robotniczej jej zasadniczą odrębność oraz rolę i obowiązki hegemonu w stosunku do pozostałych klas i warstw społecznych. Dzięki powstaniu marksistowskiego programu „Wielkiego Proletariatu” i rozwiniętej przezeń działalności, polski ruch robotniczy wszedł na arenę dziejową, wzmacniając rewolucyjny skrzydło międzynarodowego ruchu robotniczego oraz stwarzając nowe szanse dla realizacji niepodległościowych dążeń narodu. Poli-

Ciąg dalszy na str. 2

E. Gierek w województwie leszczyńskim

WARSZAWA (PAP) — W piątek przebywał w woj. leszczyńskim i sekretarz KC PZPR — Edward Gierek. Odwiedził on kombinat PGR Gola, gospodarujący na 7 tys. ha kombinat, który specjalizuje się w produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz placówkę naukowo-badawczą Centralny Ośrodek Hybrydacji trzody chlewnej w Pawłowicach.

Następnie i sekretarz KC odwiedził miejscowość Rydzynę, która uzyskała tytuł krajowego miasteczka gospodarczego.

Na zakończenie swego pobytu na ziemi leszczyńskiej, I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek przybył do Leszna. Zwiedził tutaj leszczyńską fabrykę pomp, produkującą na potrzeby przemysłu okrętowego budownictwa oraz rolnictwa i melioracji.

Następnie Edward Gierek spotkał się z Egzekutywą Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Premier Holandii w podróży po Polsce

WARSZAWA (PAP) — W piątek, przebywający w Polsce z oficjalną wizytą premier Holandii Andreas A. M. van Agt, udał się w podróż po kraju. Na warszawskim lotnisku Okęcie holenderskiego gościa pożegnał prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz.

Premier Holandii zwiedził Hute „Katowice” i zapoznał się z technologią i warunkami pracy w tym potężnym kombinacie metalurgicznym.

Kontynuując swą podróż po Polsce premier Holandii przybył na teren byłego hitlerowskiego obozu śmierci Auschwitz-Birkenau, Oświęcimia-Brzezinki. Zwiedził teren obozu i złożył kwiaty pod „ścianą śmierci”.

Z Oświęcimia A. A. M. van Agt udał się do Krakowa.

Obalenie cesarza Bokassy

ALGIER (PAP) — W nocy z czwartku na piątek obalony został cesarz Cesarstwa Srodkowafrykańskiego, Bokassa I. Władzę w kraju objął David Dacko, były prezydent tego kraju, który niezwłocznie po zamachu stanu proklamował republikę.

W Sobolewie, największej w Polsce kopalni kruszywa budowlanego, w budowie najpotężniejszego zakładu od Uralu do Atlantyku, słychać jedynie wiatr grający w płataninie lin i śpiew osypujących się ziaren piasku.

... A miało być Sobolewo szataniarową pozycją w przemyśle kruszyw, nadzieją resortu budownictwa, długo oczekiwany wzorem szybko i harmonijnie zrealizowanej inwestycji, solidnie opracowanej przez geologów i projektantów...

POTRZEBA NAM KRUSZYWA

Już w końcu lat 60-tych zarysował się deficyt kruszyw. Kryzys dawał się odczuć wyraźnie, kiedy do najważniejszych programów społeczno-gospodarczych dołączono budownictwo mieszkaniowe, rolnictwo i gospodarkę żywnościową, energetykę oraz przemysł wydobywczy, głównie węglowy.

Transportowanie żwiru do centrum i na północ kraju z kopalni wrocławskich, opolskich i jeleniogórskich wielo-

JUTRO — DZIEŃ CZYNU PARTYJNEGO



Dla Polski, dla siebie

Biuro Polityczne KC PZPR ogłosiło niedziela, 23 września br. — Dniem Ogólnopartyjnego Czynu Społecznego. W całym kraju do pracy staną miliony członków i kandydatów partii. Właśnie konkretna, wymierna praca dadzą dowód gotowości służenia krajowi i narodowi.

Każdy członek i kandydat partii musi mieć świadomość, że swoją zaangażowaną pracą, podejmowaniem dodatkowych obowiązków, przodownictwem i wzorową postawą na co dzień potwierdza zgodność słów i czynów, pociągając za sobą innych do wykonywania coraz trudniejszych zadań. Zadań konkretnych, przynoszących trwałe efekty.

I to jest charakterystyczna cecha ogólnopartyjnych czynów społecznych, organizowanych po raz siódmy w naszym kraju. Nieprzypadkowe organizacje i instytucje partyjne w województwach, miastach i gminach poświęcają tyle uwagi i troski należytemu przygotowaniu frontu robot.

Prace przygotowawcze słuszenie traktujemy jako integralną część Czynu, więc, jako partyjny i w nim udział. Członkowie instancji partyjnych w trzech naszych województwach, towarzysze piastujący odpowiedzialne stanowiska w zakładach, miastach i gminach zatroszczyli się o szczegółowy, trafny dobór zadań, jakie będą realizowane w ramach Czynu Partyjnego.

Chodzi nam przecież o to, aby Czyn Partyjny był przykładem wzorowo zorganizowanej pracy społecznej, przynoszącej jak największe rezultaty, oczekiwane i akceptowane przez najbliższe środowisko i całe społeczeństwo. Tylko w ten sposób możemy dać wyraz socjalistycznemu stosunkowi do efektywnej, twórczej, zaangażowanej pracy. I jeszcze raz powiemy, że właśnie pracą i tylko własną pracą możemy przyspieszać rozwój Ojczyzny, realizować wytyczone przez partię cele gospodarcze i społeczne, nadawać realny kształt osobistym planom i marzeniom.

W trzech naszych województwach pracować będziemy na setkach wcześniej wytypowanych o-

biektów. Wybudujemy i naprawimy wiele odcinków nowych dróg, ulic, chodników, uporządkujemy i upiększmy miasta, osiedla, wsie, oboje zakładowe, przyspieszymy budowę ośrodków zdrowia, szkół, przedszkoli, świetlic, ośrodków rekreacyjno-wypoczynkowych, posadzimy tysiące drzew, krzewów i kwiatów. Prace porządkowe mają już bogatą tradycję w siedmioletniej historii Czynów Partyjnych.

Jednocześnie w wielu zakładach przemysłowych, mających odpowiednie rezerwy materiałowe i surowcowe, członkowie i kandydaci partii oraz bezpartyjni realizować będą czyn produkcyjny. Chodzi przecież o jak najszybsze odrobienie zaległości, jakie powstały w pierwszych miesiącach bieżącego roku i pełne wykonanie rocznych zadań planowych, szczególnie w produkcji rynkowej i eksportowej. Również na wsi pracować będziemy przy wykopkach ziemniaków, zbiorze owoców i warzyw, remontach maszyn rolniczych, budowie urządzeń wodno-melioracyjnych.

Czyn Partyjny pomoże nasz wspólny dorobek — dorobek 35-lecia Polski Ludowej. Jednocześnie będzie godnym powitaniem zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR, który oceni wyniki rozwoju społeczno-gospodarczego lat siedemdziesięciu oraz określi wezwowe kierunki dalszych przeobrażeń w latach osiemdziesiątych. Czyn Partyjny będzie więc najlepszym świadectwem, że VIII Zjazd witacieśmy jak najlepszymi rezultatami pracy: pracy, która jest głównym źródłem naszego dorobku.

Tradycja już się stała, że wraz z członkami i kandydatami partii do pracy w Dniu partyjnego czynu stają członkowie bratnich stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych i społecznych, bezpartyjni. Tak będzie również w tym roku. To jest najdobitwiejszym potwierdzeniem głębokiego poczucia jedności narodu, ścisłej więzi partii ze społeczeństwem oraz poparcie jej polityki, której zawsze nadrzędnym celem jest dobro wszystkich ludzi pracy.

z trzech województw

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR W BIAŁYMSTOKU

Egzekutywa KW partii na swoim wczorajszym posiedzeniu poddała wnikliwej analizie sytuację paliwowo-energetyczną w woj. białostockim. Szybko wzrastająca produkcja energii elektrycznej i węgla nie zaspokaja jednak w pełni stale rosnących potrzeb. Istnieje bezwzględna konieczność racjonalnego gospodarowania paliwami i energią w ogóle, a szczególnie w okresie jesienno-zimowym. Egzekutywa przeanalizowała przebieg remontów sieci ciepłowniczej

i urządzeń energetycznych, zaopatrzenie w paliwa płynne i węgiel oraz ogólny stan przygotowań do zimy. Należy uczynić wszystko, aby mimo trudności i napięć nie powtórzyły się, jakże dokuczliwe, sytuacje podczas poprzedniej zimy. W trosce o to przyjęto liczne wnioski i zalecenia adresowane do odpowiednich instytucji, podkreślając ich wielką odpowiedzialność społeczną. Racjonalne gospodarowanie paliwami i energią oraz oszczędzanie w tym zakresie jest sprawą wszystkich — władz, zakładów pracy, instytucji, gospodarstw rolnych, każdego mieszkańca miast i wsi.

Z kolei Egzekutywa KW wspólnie z Prezydium WK SD oceniła wykorzystanie potencjału rzemiosła w realizacji budownictwa jednorodzinnego i usług remontowo-budowlanych. Rzemiosło pełni w tej dziedzinie ważną rolę, wykonując różnorodne usługi dla ludności i remontując szkoły, szpitale, żłobki, ośrodki wypoczynkowe. Wartość usług remontowo-

Ciąg dalszy na str. 2

Zapaść

Stoiśmy nad brzegiem wyrobiska. Kilkanaście metrów pod nami, na dnie głębokiego wykopu, zamarta chluba SOBOLEWA i polskiego przemysłu kruszyw — jedyna w kraju koparka RK-400. Obok — ślad po robocie: butle

z tlenem, aparat do spawania, pozostawione narzędzia.

Znieruchomiałe są także przenośniki i sortownia wstępna, a zamilkły młyn kruszarni i mieszalnia, w uśpieniu czekają transportery w tunelach i mosty załadownicze z wagą izotopową.

Wielokrotnie przewyższało wartość przesyłki, zwiększało koszty inwestycji, wydłużało ich przebieg i przeciążało i tak robiąc bokami koleje.

W tej sytuacji oczy zainteresowanych, a konkretnie Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych zwróciły się ku Białostockiemu, ściślej — ku północno-wschodniemu jej rejonowi. Wiedzieli od dawna, że w byłym pow. suwalskim są bogate pokłady żwirów, które z powodzeniem zaspokajają lokalne potrzeby, a nadwyżki nierzadko wysyłane są w głąb kraju.

Wstępne rozeznanie przez geologów zasobów tzw. Sandru Suwalskiego, przeprowadzone w 1969 r., potwierdziło hipotezę naukowców. Teraz chodziło o to, aby szybko i dokładnie je zlokalizować, określić ich jakość i zawartość, a tym samym dać odpowiedź na pytanie: czy eksploatacja złoża będzie, i jakim kosztem, opłacalna?

W 1971 r. na podsuwalskie pola powtórnie wkraczała ekipa z Przedsiębiorstwa Geologicznego w Warszawie. Ich zadaniem jest wykonanie wier-

Wyniki prac PG przechodzą najsmielsze oczekiwania. Analizy stwierdzają, że zasoby wokół Suwałk są olbrzymie, przednie w gatunku i pozwalają na produkcję kruszywa przez całe dziesięciolecie. Interesujące wszystkich złoże „Krywe, Sobolewo A i Sobolewo B” to prawie 900 ha najwyższej klasy surowca.

Nie nam dzisiaj dociekać, czy wówczas wykonano wystarczającą ilość wierzeń na przepisową głębokość, czy sumiennie zbadano skład próbki. Prawda jest, iż obecnie analizy sprzed dziesięciu lat w znakomitym procencie pokrywają się z rzeczywistością.

W trakcie zbierania materiałów, w Białostockim Przedsiębiorstwie Produkcji Kruszywa, dowiedziałem się, że teraz nikt nie jest w stanie zakwestionować rzetelności i obiektywizmu tamtych prac. Faktem jest, iż hura-entuzjastyczne materiały są podstawą decyzji resortu ośnośnie lokalizacji i rozpoczęcia projektowania. Monity ponaglały i oto we wrześniu 1972 r. mgr inż. Jan Gancarczyk, kierujący zespołem Biura Projektów Przemysłu Kruszywa i Surowców Mineralnych w Krakowie składa komplet dokumentów.

Czas wykaże, iż to iście kosmiczne tempo, jak na inwestycję prototypową i o tej wielkości produkcji, obróci się przeciwko projektantom i użytkownikowi, który zadowolił się m.in. taką opinią. „Z uwagi na brak wzorów i porównań krajowych (tego rodzaju zakładów — przyp. mój — A.G.) należy przeprowadzić analizę porównawczą z dostępnymi w literaturze rozwiązaniami zagranicznymi”.

Projektanci w ferworze wiary w sukces posuwają się dalej. Do zadania nr 1 dopisują przedsięwzięcie drugie. „Skutkiem tego — argumentują — uzyska się przyspieszenie o 6 miesięcy realizacji inwestycji oraz możliwość szybszego skierowania — już w IV kw. 1977 r. — dużej ilości wysokiej klasy kruszywa na place budów rejonów warszawskiego, łódzkiego i lubelskiego oraz szybszy przyrost wartości produkcji”.

We wrześniu 1973 r. na mapie budów pojawia się Zakład Górniczy w Sobolewie. Nieodłonnemu wydaniu towarzyszą publikacje w prasie centralnej, podważające celowość budowy giganta na terenach predestynowanych do

turystyki i wypoczynku. Autorzy wraz z konserwatorami przyrody nawołują do zachowania piękna środowiska i ochrony mikroklimatek. Augustowa, ubiegającego się wtenczas o uzdrowiskową nobilitację.

Ministerstwo daje prasie jednoznaczny i zdecydowany odpór. Na konferencji prasowej „rozwiązano” obawy opinotow: środowisko naturalne nie poniesie najmniejszego uszczerbku z racji zlokalizowania zakładu, on sam zaś na pewno osiągnie projektowane zdolności w przewidzianym terminie.

Autorzy twierdzą, że „eksploatacja kruszywa może być wprowadzona i nie wpłynie na żadną zmianę warunków hydrologicznych Wigier, Czarnej Hańcy i Lasu Suwalskiego”. Zaznaczył też, że Ministerstwo Komunikacji podjęło wcześniej odpowiednie kroki w celu zmniejszenia szlaku kolejowego. Tak więc transporty kierowane będą przez Olecko, Elk, Białystok do

Ciąg dalszy na str. 4

z trzech województw

ciąg dalszy ze str. 1

budowlanych rzemiosła w pierwszym półroczu br. wyniosła 236 mln zł, co jest znacznie więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. W dalszym ciągu rozwój rzemiosła ograniczają różne trudności, zwłaszcza w zakresie zaopatrzenia w materiały i narzędzia oraz szkolenia i pozyskiwania kadr rzemieślniczych. Po dyskusji Egzekutywa KW i Prezydium WK SD ustaliły nowe przedsięwzięcia, które powinny przyczynić się do łagodzenia trudności rzemiosła i rozwoju jego usług remontowo-budowlanych.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR W SUWALKACH

Przedmiotem posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Suwałkach były zagadnienia gospodarki rybackiej w województwie. W skład PGR Rybackiego w Giżycku, gospodarującego na ponad 70 tys. ha jezior oraz ponad 2 tys. ha stawów, wchodzi pięć zakładów rybackich. Program swój realizuje PGR w oparciu o opracowany na lata 1978—80 plan rozwoju produkcji ryb słodkowodnych.

Realizację tego programu uznano za niezadowalającą. Od kilku lat zaznacza się spadek odłowu ryb słodkowodnych w woj. suwalskim.

Wpływały na to m.in. nie sprzyjające warunki atmosferyczne jakimi były niskie temperatury. Stwierdzono przy tym i salono konieczność podjęcia bardziej operacyjnych działań celem przewyższenia niekorzystnych zjawisk w tym względzie. Egzekutywa zalecała m.in. opracowanie planu działań na lata 1979—80 obejmującego program podjęcia niezbędnych zadań inwestycyjnych, powołania własnej grupy remontowo-budowlanej, zwiększenia powierzchni stawów, wzrostu troski o ochronę rzek i jezior przed degradacją biologiczną i kłusownictwem oraz rozwiązania problemów kadrowych poprzez zatrudnienie specjalistów rybackich i nawiązania systematycznych kontaktów z ośrodkami naukowymi zajmującymi się problemami rybnictwa słodkowodnego. Niezbędne jest też usprawnienie organizacji przedsiębiorstw gospodarki rybackiej.

W drugim punkcie porządku egzekutywa KW PZPR zapoznała się z realizacją zadań w budownictwie mieszkaniowym w woj. suwalskim.

PLENUM WK ZSL W BIAŁYMSTOKU

21 bm. odbyło się wyjazdowe Plenum Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Białymstoku. Miejscem obrad były Mońki. Najpierw członkowie Plenum odwiedzili kilka gospodarstw specjalistycznych, by następnie dyskutować na temat produkcji pasz gospodarskich oraz na tym też możliwości rozwoju chowu zwierząt. Obrady prowadził prezes WK ZSL, Jerzy Grzybacz. Obecny był sekretarz Naczelny Komitetu ZSL, Roman Malinowski.

Wprowadzając do dyskusji dokonali prezes Jerzy Grzybacz i kierownik Wydziału Ekonomiczno-Rolnego WK ZSL, Józef Ostrowski. W dyskusji potwierdzono, że o powodzeniu w chowie zwierząt w najbliższych miesiącach zależy przede wszystkim od rolników w gromadzeniu pasz w lasach. A są ku temu sprzyjające warunki. Obrodziły ziemniaki i buraki cukrowe, wspaniale wyrosła kukurydza, jest szansa na zebranie trzeciego pokosu traw z przetrzymaniem na kisonki z 3-krotnie większą powierzchnią niż w ubiegłym roku itp. Zebrza z pół wszystko co wyrosło i nadaje się do skarmienia — to najpilniejsze obecnie zadanie.

W dyskusji wskazywano też na konieczność przełamania prawdziwej bariery niechęci większości białostockich rolników do kiszzenia pasz. Władze postanowiły, że do końca listopada rolnicy powinni wybudować 400 siosłów przejazdowych, stwarzając przy tym wyjątkowo dogodne do tego warunki. Jakkolwiek efekty są już znaczne, to jednak niedostatek cementu w niektórych rejonach hamuje pełną realizację tego planu.

W podjętej uchwale Plenum WK ZSL zobowiązało instancje i ognia Stronnictwa m.in. do ściślejszej współpracy z organizacjami partyjnymi i władzami terenowymi w zakresie starań o poprawę gospodarki paszowej i rozwijania na tej bazie produkcji zwierzęcej.

PREZYDIUM WKKS W ŁOMŻY

Na wczorajszym posiedzeniu Prezydium WKKS w Łomży rozpatrzone zostały materiały przygotowane na planowe posiedzenie komitetu dotyczące oceny funkcjonowania organów kontroli społecznej działających w pionie WSS „Społem” ze szczególnym uwzględnieniem realizacji wniosków komitetów członkowskich.

W woj. łomżyńskim przy placówkach WSS działa 150 komitetów, w których pracuje 912 osób, w tym 700 kobiet. W 1978 roku i I półroczu br. komitety członkowskie dokonały ponad 3100 kontroli, ukierunkowanych zwłaszcza na ochronę interesów mieszkańców. Coraz częściej członkowie komitetów pełnią w określonych dniach tygodnia stałe dyżury, pozwalające na utrzymanie bieżącego kontaktu z konsumentami. Na uwagę zasługuje szeroka działalność komitetów przy ośrodkach „Praktyczna Pań”, które szerokim frontem włączają się do realizacji zadań ośrodków.

Od stycznia ubr. komitety zgłosiły pod adresem dyrekcji oddziału WSS 184 wnioski, z których zdecydowana większość została pozytywnie zrealizowana. Wniosków dotyczyły głównie wyposażenia placówek WSS, usprawnienia organizacji pracy oraz poprawy warunków sanitarnych i bhp.

Prezydium WKKS przyjęło następnie informację WRZZ o stanie związkowej kontroli społecznej i wynikach jej działania w I półroczu br. Działalność terenowych zespołów KS oceniana jest jako niezadowalająca. Z 24 zespołów żadnej działalności nie przejawiają zespoły kontroli w Sokolach, Zdobnej i Wysokim Mazowieckim. Najlepiej pracuje zespół w gminie Nowogród.

Przyjęto także informację o pracy Miejsko-Gminnego Komitetu Kontroli Społecznej w Jedwabnem.

WIZYTA SPECJALISTÓW ROLNICTWA NRD W SUWALKACH

W Suwałkach przebywała delegacja Stowarzyszenia Inżynierów Rolnictwa (DAG) NRD z udziałem wiceprezesa zarządu głównego DAG — dr Helmuta Bachmanna oraz sekretarza stowarzyszenia inż. Achima Buchwalda w towarzystwie sekretarza generalnego ZG SSTR mgr inż. Aleksandra Telera.

Goście spotkali się z sekretarzem KW PZPR — Januszem Szwietniwą, wicewojewodą suwalskim — Aleksym Łozowskim oraz przedstawicielami statystycznego oddziału SSTR. Przedmiotem spotkania była wymiana poglądów na temat problemów rolnictwa w obu naszych krajach oraz zawarcie porozumienia o współpracy. W ramach tego porozumienia w najbliższym czasie zostaną wymienieni między NRD i woj. suwalskim specjaliści rolnicy, celem praktyki i wzajemnego doskonalenia.

GOŚCIE Z BULGARII W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Na zaproszenie Wojewódzkiego Komitetu FJN w Łomży, w woj. łomżyńskim przebywała delegacja Okręgowego Komitetu Frontu Ojczyzny Bułgarskiej ex Republiki Ludowej z Widina z przewodniczącym Ok. Borysem Toszewem. Towarzyszą mu przewodniczący komitetów frontu ojczyzny gminy Dimowo — Maria Nedejkowa oraz miasta Widin — Mladen Asparuchow.

Wczoraj bułgarscy goście spotkali się z członkami Prezydium WK FJN. Podczas spotkania wicewojewoda, Kazimierz Ciapa, poinformował o sytuacji w woj. łomżyńskim, gospodarczym rozwoju województwa. Delegację z Widina zapoznano także z tegoroczną działalnością Okręgowego Komitetu FJN.

Następnie delegacja udała się do Wysokiego Mazowieckiego, gdzie spotkała się z władzami miasta i gminy oraz prezydium tamtejszego komitetu FJN. Zwiedzono Zakłady Mięsne oraz obiekty miejskie zrealizowane w ramach cz. now. społecznych. Goście zapoznali się także z działalnością komitetu osiedlowego „Jutrzenka”.

W godzinach popołudniowych delegację bułgarską przyjął i sekretarz KW PZPR, Walerian Szpalinski.

Dziś goście bułgarscy m.in. uczestniczyć będą w uroczystościach związanych z 550 rocznicą nadania praw miejskich dla Ciechanowa, a w niedzielę zwiedzą Nowogród, Gminną Szkołę Zbiorczą w Małym Płocku i Rajgród.

KONFERENCJA KSIĘGOWYCH W AUGUSTOWIE

Sobota jest ostatnim dniem czterodniowej kursokonferencji księgowych zorganizowanej przez wojewódzki oddział w Białymstoku Stowarzyszenia Księgowych w Polsce. Spotkanie, które odbywa się w Augustowie ma na celu podniesienie kwalifikacji dyplomowanych biegłych księgowych i głównych księgowych ze zjednoczonych przedsiębiorstw i większych instytucji z terenu województwa suwalskiego, łomżyńskiego i białostockiego.

Podczas konferencji wygłoszono ośm wykładów. M.in. doktor Stefan Biczyski z Instytutu Organizacji Zarządzania i Doskonalenia Kadr przy Urzędzie Rady Ministrów mówił o sytuacji społeczno-gospodarczej polski i kierunkach zmian w systemie ekonomiczno-finance, tematem zaś wykładu dyrektora Zarządu Dochodów Państwa mgr Stanisława Trzaskiewicza była ocena współpracy organów kontroli finansowej ze służbami finansowo-księgowymi przedsiębiorstw i instytucji oraz kierunki poprawy w regionie.

Dzisiaj — ostatni wykład na temat oceny orzeczeń biegłych księgowych oraz podsumowanie czterodniowych obrad. (jb)

Walczyła Biura Politycznego KC PZPR w sprawie obchodów stulecia polskiego ruchu robotniczego

ciąg dalszy ze str. 1

tyczny ruch klasy robotniczej stał się potężnym czynnikiem sprawczym rozwoju społecznego i główną siłą podyktującą dynamikę walki narodowowyzwoleńczej. Ruch robotniczy na powrót podniósł idee masowej walki o odzyskanie niepodległości, która po upadku powstania w 1863 r. zdawała się wygasnąć.

Zgodnie z obiektywnymi prawami rozwoju społecznego proletariatu, jako klasa społeczna pojawił się najpóźniej na arenie dziejów naszego narodu. Ale właśnie on — realizując swą historyczną misję — stał się głównym motorem postępu społecznego. Był proletariatem nie tylko awangardą mas pracujących w ich rewolucyjnej walce o klasowe wyzwolenie i budowę ustroju sprawiedliwości społecznej, lecz także czołową siłą narodu w jego zmaganiach z uciśkiem zaborców, w walce narodu o Polskę niepodległą, o Polskę zajmującą godne miejsce w światowej wspólnotce wolnych, demokratycznych i miłujących pokój narodów.

Powstanie polskiego ruchu robotniczego stało się ważnym czynnikiem aktywizacji ruchu ludowego, ruchu postępowej inteligencji, było istotną przesłanką tworzenia się nowoczesnej infrastruktury politycznej społeczeństwa oraz umacniania poczucia narodowej więzi Polaków.

„Wielki Proletariat” — zapoczątkował konsekwentnie międzynarodowy nurt w polskim ruchu robotniczym. Położył niewzruszone podstawy pod braterską współpracą i solidarność polskiego i rosyjskiego ruchu rewolucyjnego.

Do myśli i czynów „Wielkiego Proletariatu”, do bohaterstwa legendy jego przywódców, nawiązywały prawie wszystkie późniejsze partie robotnicze. Dobrek pierwszej polskiej partii marksistowskiej był wzbogacaniem i rozwijaniem przez Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy oraz przez Polską Partię Socjalistyczną-Lewicę. Wielkie znaczenie dla walki klasowej i narodowowyzwoleńczej miał rozwój polskiego ruchu robotniczego w zaborze austriackim i pruskim, na Śląsku, w

Galicii i Wielkopolsce. Wraz z partiami politycznymi szeroko rozwijał się ruch zawodowy. Robotnicza solidarność oraz działalność kulturalno-oświatowa. W ciągu całego, trwającego ponad pół wieku, okresu rozwoju polskiego ruchu robotniczego na dwa nurty, wszystkie jednolite frontowe siły klasy robotniczej odwoływały się do tego początkowego okresu swoich dziejów, kiedy była ona reprezentowana przez jedną partię.

Prowadzona przez polski ruch robotniczy walka o społeczne i narodowe wyzwolenie, odbijała się głośnym echem w postępowej opinii świata i spotykała się z gorącym poparciem międzynarodowego ruchu robotniczego.

Już wcześniej Marks i Engels aktywnie występowali w obronie uciśkanej przez zaborców Polskę, dostrzegając w polskim ruchu narodowowyzwoleńczym siłę napędową rewolucji europejskiej.

W późniejszym okresie szermierzem sprawy polskiej na arenie międzynarodowej był Lenin, który w ważnym okresie swego życia i politycznej działalności przebywał w Polsce, utrzymując serdeczne i przyjacielskie więzi z wieloma polskimi rewolucjonistami.

Internacjonalistyczne związki rewolucjonistów polskich i rosyjskich kształtowały się w ogniu wspólnej walki, której wybitnym przejawem była rewolucja 1905—1907 roku. W 1917 r. około 100 tysięcy Polaków brało udział w Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w Rosji, pierwszej zwycięskiej rewolucji proletariackiej w świecie, która zapoczątkowała epokę socjalizmu w dziejach ludzkości.

Pod wpływem idei Wielkiego Października ukształtowała się Komunistyczna Partia Polski, która w okresie dwudziestolecia międzywojennego najbardziej konsekwentnie broniła żywotnych interesów mas pracujących Polski i stała wiernie na pozycjach internacjonalizmu proletariackiego, KPP wniosła do polskiego ruchu robotniczego leninizm, wychowała zastępy ofiarnych kadr rewolucyjnych, wniosła ogromny wkład do rozwoju świadomości mas ludowych i ich aktywizacji w walce o wyzwolenie społeczne.

W długotrwałym i złożonym procesie walki rewolucyjnej szczególną rolę odegrała Polska Partia Robotnicza, która w warunkach wojny i okupacji hitlerowskiej, korzystając z dorobku swoich poprzedników sformułowała jedynie słuszną, odpowiadającą interesom narodu i sytuacji historycznej program działalności. Zespalając narodowe i społeczne cele klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy, organizując patriotyczne siły narodu do walki, konsolidowała naród polski w szerokim froncie walki zbrojnej z okupantem. W toku zwycięskiej wojny z faszysmem zrodziło się polsko — radzieckie braterstwo broni i ukształtowały się podstawy sojuszu Polski i ZSRR, uzmocniły się idee więzy między PPR i KPZR.

Pod kierownictwem PPR dokonał się największy w dziejach Polski przełom rewolucyjny, powstała władza robotniczo — chłopska, odbudowane zostało państwo polskie w nowym kształcie ustrojowym i terytorialnym.

W odróżnieniu Polscy klasa robotnicza zajęła czołową pozycję społeczną. W warunkach władzy ludowej zrodziły się przesłanki dla zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego i utworzenia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Kontynuując i rozwijając chlubne tradycje polskiego ruchu robotniczego, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza skutecznie prowadzi narodowy w procesie urzeczywistniania programu budowy socjalizmu w naszym kraju. W mijającej dekadzie wytyczyła program budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego i przystąpiła z całym narodem do realizacji przeobrażenia społecznego, gospodarczego i kulturalnego, w których dziejach tego etapu socjalistycznego rozwoju.

Dzieje polskiego ruchu robotniczego mają dla naszej partii — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — ogromne znaczenie: wzbogacają jej tradycje i doświadczenia, stanowią bogate źródło inspiracji dla kształtowania kierunku rozwoju socjalistycznej Polski.

W stulecie polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego należy do tego, aby walka bohaterstwa jego bojowników znalazła się w centrum zainteresowania środowisk

twórczych i środków masowego przekazu. Dziedzictwo to wymaga dalszych rzetelnych opracowań i szerokiej popularyzacji. Wydobycie należy przede wszystkim ten nurt w dziejach polskiego ruchu robotniczego, który potrafił łączyć klasowy i rewolucyjny charakter swych założeń ideowych — politycznych, internacjonalistyczną solidarność, zwłaszcza wobec proletariatu rosyjskiego i partii Lenina, z żarliwym patriotyzmem, zrozumieniem potrzeb walki o wyzwolenie narodowe i niepodległy byt państwowy, a później z utrzymaniem i obroną własnego państwa. W biografii dziesiątków tysięcy działaczy polskiego ruchu robotniczego mieszczą się wielkie wartości wychowawcze, pomocne w kształtowaniu patriotyzmu i internacjonalizmu, naukowego światopoglądu połączonych z rozległymi zainteresowaniami, w kształtowaniu i upowszechnianiu właściwego stosunku do pracy i codziennych obowiązków, pracowitości i odpowiedzialności za słowa i czyny, a także wzruszającej, wysoce humanitarnej troski o najbliższych współtowarzyszy pracy i walki.

Już od 100 lat polski ruch robotniczy występuje jako aktywny twórca nowożytnej historii Polski. Od zarania organicznie zespolony z postępowymi i patriotycznymi nurtami polskiego życia politycznego i społecznego, ruch ten nawiązywał do najlepszych tradycji narodu i państwa polskiego. Dlatego stale rosła jego rola w rostrzysaniu wielkich problemów narodowych i społecznych.

Doświadczenia 100 lat walki i pracy polskiego ruchu robotniczego owocują dziś w działalności naszej partii, przewodniczącej siły społeczne w dziele rozwoju socjalistycznej Ojczyzny, umocnienia jej bezpieczeństwa i suwerenności, jej pozycji w wielkiej rodzinie wolnych i pokój miłujących narodów, w ideowej jedności ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami wspólnoty socjalistycznej.

Budując pomyslną przyszłość narodu, z dumą i chlubą przywołujemy w pamięci nieugiętych bojowników robotniczej sprawy, którzy 100 lat temu wytyczyli pierwsze drogowskazy na szlak wiodącym do Polski socjalistycznej.

SPORT SPORT SPORT

23 bm., godz. 15

Mistrz i wicemistrz z Montrealu — grają w Białymstoku

Olimpijska piłkarska reprezentacja Polski powstała na początku stycznia br. W jej skład weszło początkowo 30 piłkarzy. Sprawdzonych jednak, do białostockiego meczu, zostało 38 zawodników. Polacy w pierwszym etapie turnieju eliminacyjnego w Moskwie — 80 wyeliminowali pustych los i wiosną tego roku mogli przeznaczyć na przygotowanie się do drugiego etapu turnieju eliminacyjnego. W lutym wyjechał więc do Libii, gdzie rozegrali dwa mecze z reprezentacją tego kraju. W Trypolisie 1:0 triumfowali gospodarze, a w Benghazi w rewanżu zwyciężyli 1:0 goście. Kolejny mecz podopiecznych trenera Edmunda Zielińskiego rozegrali 23 marca w Czechochowie, kiedy to pokonali Francję 3:1. W rewanżu we Francji też lepsi byli biali — czerwoni, zwyciężając 2:0.

Potem aż do lipca kadra olimpijska trenowała w swoich klubach, by w końcu lat spotkać się w Zakopanem. Pierwszym meczem po obozie było spotkanie w Płocku z belgijskim Beerschotem, wygrane przez nasz zespół 5:0. W kolejnym meczu 22 sierpnia Polacy pokonali w Bydgoszczy olimpijską reprezentację Jugosławii 2:1.

Jesień to okres najważniejszych spotkań białostocznych. Nasz piłkarz mają w grupie CSRS i Węgry, ponieważ jednak nie brali udziału w pierwszym etapie turnieju, muszą rozegrać (wymóg regulaminowy) mecze z rywalami jesienią.

Pierwszy nie wyszedł naszej reprezentacji. Jednak porażka 0:1 w Pradze nie pozbawia nas realnych szans na zwycięstwo w grupie. Kolejne mecze Polska rozegra w następujących terminach — 17 października w Warszawie odbędzie się rewanż z CSRS, 31 października zmierzymy się we Wrocławiu z WRL. Eliminacje zakończy 4 listopada rewanż z WRL w Miskolcu.

Aktualne potrzeby PZPN (trzy reprezentacje zawodowców, że niektórzy zawodnicy z grupy olimpijskiej (m.in. Ciolek, Ogaza, Lipka, Wój-

cieki występować będą w innych zespołach narodowych. Część zawodników ma kontuzje (Płazewski, Sobczakowski, jeszcze inni grają teraz w swoich drużynach II-ligowych. W Białymstoku nie wystąpi też Kupecz, który czeka na decyzję FIFA po „zarobionej” w Pradze czerwonej kartce.

Na stadionie Gwardii do konfrontacji z NRD stanie więc zespół złożony po części z debiutantów — Szweczyk, Smolarek, Fajt, Bołek i Szczech — oraz z zawodników, którzy już grali w tegorocznych meczach reprezentacji — Burzyński, Brończyk, Topolski, Adamiec, Sroka, Tumilski, Miłoszewicz, Chojnacki, Adamczyk i Malinowski.

Zespół gości jest aktualnym mistrzem olimpijskim z Montrealu. Polacy, jak pamiętamy, w finale XXI Olimpiady ulegli reprezentacji NRD 1:3 i wrócili z tytułem wicemistrzów. Drużyna NRD jest zwolniona z olimpijskich eliminacji i w ramach przygotowań do występu w Moskwie, rozgrywa mecze kontrolne. Ostatnio pokonała olimpijczyków ZSRR 5:2. Będzie więc silnym przeciwnikiem.

Mecz białostocki zapowiada się zatem interesującym. Proszę zatem zainteresować się ZSRR. Walery Butenko — główny autor Jurij Ignatow i Lew Aksienienko — jako linfowici. Wywołał też duże zainteresowanie wśród kibiców Białostocznych. Świadczy o tym fakt, że prawie wszystkie bilety będące w sprzedaży zostały sprzedane. Niemniej jednak w dniu meczu kasy stadionu Gwardii będą otwarte (od godz. 12.30). Organizatorzy spotkania informują ponadto, że posiadacze kart wolnego wstępu będą wpuszczani na stadion jedynie przez wejście obok budynku administracyjnego, a samochody z przepustkami będą mogły wjechać wyłącznie od ul. Ciołkowskiej.

Zmotoryzowani kibice będą mogli pozostawić samochody na parkingach w pobliżu stadionu — przy ul. Ciołkowskiej, Słonecznej i na terenie lotniska.

TELEGRAMY

● Pierwszy medal wywalczyli reprezentanci Wojska Polskiego na odbywających się w Ołomuńcu mistrzostwach Armii Zaprzyjanych w szermierce. Młoda drużyna szermiery — Ryszard Czajka, Janusz Jankowski, Mirosław Mróz, Andrzej Molitka i Bolesław Soltan wróci do kraju z brązowym medalem. Jest to pierwszy medal Polaków w MAZ od 2 lat.

● Federacja Pięściarska Kuby podjęła decyzję, że bokserzy tego kraju nie weźmą udziału w I Pucharze Świata, który odbędzie się od 8 do 20 października w Nowym Jorku. Powodem wycofania się pięściarzy Kuby była

decyzja organizatorów, którzy postanowili, że Kubańczyk walczyć będą nie jako osoba reprezentująca kontynent, w niepełnym składzie.

● W bułgarskiej miejscowości Iowecz odbył się międzynarodowy turniej żużlowy, w którym obok gospodarzy uczestniczyli zawodnicy z CSRS, Jugosławii i Polski. Zwycięzcą zawodów został Bułgar Angel Jettimow, który w pięciu biegach odniósł pięć zwycięstw. Drugie miejsce zajął Peter Kucera (CSRS), a trzecie po barażowym pojedynku z Traviatem Korktem (CSRS) wywalczył Polak Wiesław Oskiewicz.

Kalendarzyk imprez sportowych

Na Białostocznym i Suwalskim gościć będą nasze narodowe reprezentacje — siatkarzy kobiet i piłkarzy z drużyny olimpijskiej. Przeciwnikami obu polskich zespołów będą reprezentanci i reprezentantki NRD.

Poza tym odbędą się w naszym regionie jeszcze inne imprezy wynikające z różnych terminarzy rozgrywek.

SOBOTA
SIATKÓWKA. Białystok, sala AMB, godz. 17.30 międzypaństwowy mecz Polska — NRD reprezentacji kobiecych.

LA. Białystok — stadion przy ul. Jurowieckiej, godz. 14 — jesienne mistrzostwa szkół rolniczych.

NIEDZIELA
SIATKÓWKA. Suwałki, sala OSIR, godz. 17 mecz Polska — NRD.

PIĘKA NOŻNA. Białystok, Stadion Gwardii, godz. 15 mecz Polska — NRD reprezentacji olimpijskich.

Klasa międzywojewódzka. Stomil — Jagiellonia (mecz odbędzie się 22 bm., o godz. 15), Mławianka — Gwardia, Hutnik — Polonia, ŁKS — Warmia (godz. 15), Wigry —

ZWAR (godz. 11), Agrokomples — Mazur, Śniardwy — Okęcie (godz. 12). Pauzują w tej kolejce AZS W-wa.

Klasa A: Grupa białostocka — pauzują; grupa łomżyńska — Warmia — Mazowia (godz. 15); grupa suwalska — Jurand — Rominta, Mazur Pisz — Czarni, Sparta — Wigry II, Nikutowo — Mamry, Bałakowice — Nida Ruciane, Mazur Wydmyny — Unia Woźnice.

TENIS STOŁOWY. Białystok — godz. 8.30, hala OSIR przy ul. Jurowieckiej — I wojewódzki turniej juniorów młodszych i juniorów w tenisie stołowym.

LA. Białystok, godz. 10 — Stadion im. J. Kusocińskiego przy ul. Jurowieckiej — wojewódzkie zawody młodzików. Łomża, stadion miejski, godz. 9.30 — indywidualna mistrzostwa województwa roczników spartakiadowych.

PIĘKA RĘCZNA. Białystok, godz. 14 — boisko SP 22 przy ul. Konopnickiej — inauguracyjny rozgrywek ligi międzywojewódzkiej juniorów. Grają SZS AZS z Warszawiakami. (ma)

Sportowe komunikaty

W najbliższym poniedziałek, 24 bm. o godz. 17 rozpocznie się w świetlicy Jagiellonii przy ul. Mickiewicza 50 indywidualna mistrzostwa województwa białostockiego seniorów w szachach.

W turnieju uczestniczyć mogą zawodnicy posiadający odpowiednie uprawnienia.

Kasa suwalskich Wigier rozpoczęła już przedprzedaż biletów na mecz piłkarski w ramach rozgrywek Pucharu Polski, w którym miejscowe Wigry zmierzą się 30 bm. z I-ligową Legią Warszawą. (ma)

35 lat kinematografii

Historia kinematografii na Ziemi Białostockiej, Łomżyńskiej i Suwalskiej rozpoczęła się w 1944 roku uruchomieniem w Hajdowie pierwszego w kraju kina. Działalność Przedsiębiorstwa Rozwoju Kinefilmów Filmmów obchodził już 35-lecie, więc na swym kinecie wiele osiągnęła. Z okazji jubileuszu w sali Filharmonii w Białymstoku odbyła się uroczysta akademia, na którą przybyli pracownicy kinematografii z trzech województw. Obecni byli także przedstawiciele władz państwowych i samorządowych. W składzie: PRT, przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki, znanego aktora MARIUSZA DMOCHOWSKIEGO oraz dyrektora Departamentu Programowego i upowszechniania filmów w Ministerstwie Kultury i Sztuki — MICHAŁA MISTORNEGO. Polityczne i administracyjne władze naszego regionu reprezentowali wicewojewodowie białostocki i suwalski ZENON SWITAJ i JAN SZUMILO oraz kierownicy Wydziałów Pracy Ideowo-Wychowawczej w Białymstoku, Łomży i Suwałkach, Władysław WŁADYSŁAW ZALESKI, MIECYSŁAW BRZEZICKI i HENRYK KUDELA.

Referat o kinematografii wygłosił dyrektor OPR Ireneusz Król, przedstawiając historię przedsiębiorstwa i efekty pracy pod jego kierownictwem. W filmowej regionie. Odczytane zostały także listy gratulacyjne, przesłane przez pierwszych sekretarzy KW PZPR w Białymstoku i Łomży, tow. tow. WŁADYSŁAWA JUSZKIEWICZA i WALDEMARĄ SZPALINSKIEGO.

Ważnym momentem uroczystości było wręczenie Okręgowemu Przedsiębiorstwu Rozwoju Kinefilmów Filmmów w Białymstoku sztandaru, ufundowanego przez ZG Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki za pełną sukcesową działalność w 35-lecie. Aktu wręczenia sztandaru dokonał Mariusz Dmochowski.

Najlepsi pracownicy kinematografii z województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego otrzymali odznaczenia państwowe, dyplomy, wyróżnienia, nagrody i dyplomy.

W kinie „Półkój” i klubie „Muza” otwarto okolicznościowe wystawy. (CH)

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA:
białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego

DZIS — zachmurzenie na ogół duże, okresami opady deszczu. Temperatura maksymalna 15—17 st. minimum 10—12 st. C.

Wiatr słaby i umiarkowane północno-zachodnie.

JUTRO — miejscami opady deszczu, chłodniej.

DZIS imieniny: Tomasz i Maurycego, jutro Bogusława i Tekli. (teka)

Polsko-francuskie rozmowy gospodarcze

WARSZAWA (PAP) — 21 bm. odbyło się w Warszawie międzysejne spotkanie współpracowniczych polsko — francuskiej komisji mieszanej do Spraw Współpracy Gospodarczej; wiceprezesa Rady Ministrów Mieczysława Jagielskiego i ministra Handlu Zagranicznego Francji Jean Francois Deniau.

W toku spotkania, w którym uczestniczyli przedstawiciele kierownictwa zainteresowanych resortów oraz eksperci z obu krajów, omówiono aktualny stan polsko-francuskiej współpracy gospodarczej. Jednocześnie przedyskutowano metody i sposoby wdrażania postanowień dotyczących jej dalszego rozwoju, powziętych w czasie niedawnych rozmów i sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i prezydenta Francji Valerego Giscarda d'Estaing.

Oceniając wysoko dotychczasowy rozwój wymiany handlowej, a także powiązań

kooperacyjnych oraz współdziałania małych i średnich przedsiębiorstw przemysłowych, uzgodniono szereg konkretnych przedsięwzięć, zmierzających do dalszej intensyfikacji polsko — francuskiej współpracy.

Uzgodnienia te znalazły wyraz w podpisaniu przez obu współpracowniczych komisji dokumentu końcowym.

Obecny był ambasador Francji Serge Boidevaix.

Zamach w Jerozolimie

BEJRU (PAP) — Jak informuje palestyńska Agencja „WAPFA” partyzanci palestyńscy dokonali w samym centrum Jerozolimy, silnie strzeżonym przez oddziały izraelskie, śmiałego ataku przeciwko władzom okupacyjnym. Partyzanci uciekli, a silne ładunki wybuchowe, których eksplozja spowodowała śmierć, bądź też ciężkie obrażenia 51 osób, w tym wielu wojskowych policjantów. Wybuchy te spowodowały też znaczne straty materialne.

Miastkowo leży pośrodku drogi łączącej dwa wojewódzkie miasta — Łomżę i Ostrołękę. Takie usytuowanie wsi daje mieszkańcom wiele możliwości wyjazdu z opiółków, zaczepienia się o wielkie zakłady przemysłowe. Naczelnik gminy twierdzi, że połowa mieszkańców pracuje w Łomży i Ostrołęce. Kobiety w zakładach przemysłu bawełnianego „Narew”, mężczyźni w ostrołęckiej celulozie i zakładach mięsnych. Jeśli odległość liczyć od poczty, a tu tak właśnie liczą, to do Łomży jest 17 kilometrów, do Ostrołęki 16. Autobusy codziennie odwożą i przywożą miastkowskich pracowników, o których naczelnik mówi, że są to chłopcy-robotnicy, bo każdy z nich posiada kawałek ziemi. I co dziwne, żaden z nich nie zaniedbuje pracy na roli, uprawia ją starannie, dba o dobre plony.

Sam naczelnik Włodzisław Rakowski też dojeżdża. Mieszkanie ma w Łomży, swój urząd w Miastkowie, ale przecież te siedemnaście kilometrów, dobrym autobusem, to naprawdę nie jest wielki dystans.

Gmina zalicza się do mniejszych w województwie łomżyńskim. Rozłożona jest na 11 tysiącach hektarów, zamieszkała przez 5 tysięcy osób. W samym Miastkowie, które posiada aż pięć ulic, żyje 970 mieszkańców. Choć gmina niewielka — problemów sporo. I kłopotów nie brakuje. Gdy je naczelnik przedstawia, to od razu widać, że już od początku swego urzędowania nie miał laru.

Ledwo nastał na ten urząd, w październiku roku ubiegłego, a już spadły na gminę Miastkowo wszystkie rywioły. Najpierw dała się we znaki śnieżna zima, w czasie której trzeba było mobilizować mieszkańców do czyszczenia zanieczyszczonych dróg dojazdowych. To, co rano oczyszczają, to w południe znowu śniegiem zalewa i tak naprawdę to wszyscy byli w ciągłym pogotowiu, aż do pierwszych roztopów.

Wiosnę tegoroczną gmina Miastkowo zalicza do najtragiczniejszych jakie tylko przeżyli najstarsi nawet mieszkańcy. To już była klęska żywiołowa. Zalane wodami Narwi, odcięte od świata wsie — Rybak, Nowosiedliny, Ossetno i część Czarotli trzeba było ewakuować wraz z całym inwentarzem. Dzień i noc ludzie i łodzie desantowe woziły ludzi i żywność w bezpieczne miejsca. Pola zamieniły się w morze, budynki inwentarskie i mieszkalne tonęły w wodzie tak rozszalałej, że strach nawet o tym wspominać. Niektórzy

przyjmie ziemniaki jeśli rolnik wraz z ziemniakami dostarczy stonę. A więc sprzedaż wiązana, najgorzej że i sam rolnik słomy nie ma. Naczelnik radzi rolnikom ziemniaki kopować.

Mieszkańcy Miastkowa zadowolonym okiem patrzą na Nowogród. Już nie chodzi nawet o to, że Nowogród jest pięknie położony, ale tam są zarządy, które decydują o wielu sprawach Miastkowa. Bo co Miastkowo? Tylko wieś. A Nowogród dawno już ma prawa miejskie, więc jest tam zarząd GS i zarząd SKR.

dział Wykonawstwa Inwestycyjnego, który roboty prowadzi. Sprawa rozbiła się o brak cementu i bloczków na ściany piwnic. Naczelnik Rakowski zwołał na początku września naradę wszystkich zainteresowanych instytucji. Obiecali sprawę budowy Domu Nauczycielskiego pchnąć naprzód. Naczelnikowi zostało tylko trzymać ich za słowo.

Mając takie doświadczenia z nauczycielskim domem, aż strach pomyśleć jak potoczy się sprawa zaplanowanej budowy remizy strażackiej. Strażacy otrzymali nowy wóz, potrzebne jest pomieszczenie, budowa remizy jest więc konieczna. Trzeba dodać, że w międzyczasie spłonął w Miastkowie bar. Ale wtedy nie było jeszcze nowego wozu.

Gmina Miastkowo zasługuje na większą troskę ze strony władz wojewódzkich. Są tu dobre gospodarze, zwłaszcza w Leopoldowie, Kiertanach, Naruszczkach, Sulkach, gdzie są niezłe gleby klasy III b i IV a. Dobrze radzą sobie młodzi rolnicy prowadzący gospodarstwa wysoko towarowe. W Miastkowie za przykład zawsze może służyć młody rolnik Kazimierz Ostaszewski i jego ojciec Marian specjalizujący się w hodowli trzody chlewnej.

W Leopoldowie natomiast bardzo dobre wyniki w hodowli bułkatów osiąga młodzi mieszkańcy tej wsi — Jan Kossowski i Stanisław Kuczyński. Zresztą każda wieś ma podobne gospodarstwa, przynoszące wyniki lepsze od przeciętnych. A przecież gmina Miastkowo zalicza się do tych mniejszych. Trzeba też brać pod uwagę bliskość takich ośrodków jak Łomża i Ostrołęka, gdzie można znaleźć pracę i stać się „miastowym”. Mimo to sporo młodzieży na wsi zostaje, dobrze gospodarzy, a do miasta jeździ najwyżej po zakupy. Niektórzy własnymi samochodami, których w gminie jest zarejestrowanych kilkadziesiąt.

Dom Zofii Kozłowskiej leży na krańcu wsi, przy ulicy Kacpra Wielocha. W całym Miastkowie nikt nie wie, kto to był Kacper Wieloch. Nie

ciąg dalszy na str. 5

Pośrodku drogi

Właśnie do tych zarządów są największe pretensje o niedostateczne zaopatrzenie gminy Miastkowo w materiały budowlane, w artykuły spożywcze. W Miastkowie trudno o środki do produkcji, sklepy słabo zaopatrzone nawet w artykuły podstawowe.

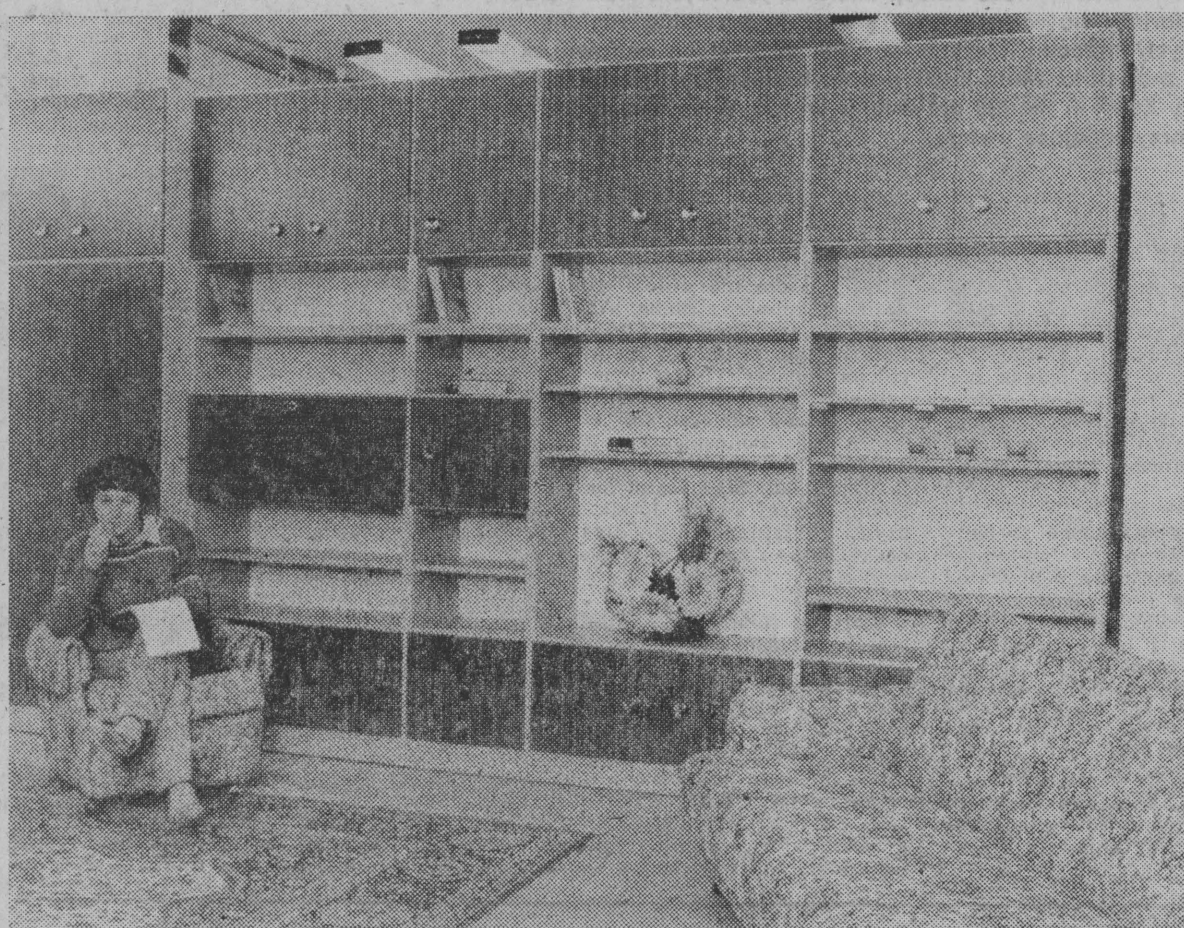
— Już chyba dobrze nie jest — mówią w Miastkowie — jeśli ocet, oliwa, smalec są towarami wprost wyekwiwanymi. A w sklepach w Czarotli i Rydzewie nie było jeszcze tak, żeby półki były zastawione. Naczelnik musi dzwonić, interweniować, jakby bez tego miał mało kłopotów.

Czy można na przykład spokojnie patrzeć na niekończącą się budowę Domu Nauczycielskiego? Dosłownie od 1977 roku, do tej pory zdążono zrobić fundamenty i część piwnic. W budynku ma być 6 mieszkań dla nauczycieli i dwa dla funkcjonariuszy MO. Ale kiedy się tam wprowadzą? Nawet sam inwestor, którym jest Kuratorium Oświaty i Wychowania w Łomży, nie wie. Nie wie nawet Samodzielny Od-

rym do dziś śni się ta woda, czarna i nieposkromiona. Długo trzeba było odrobić straty wyrządzone przez powódź.

Po wiosnie przyszedł upalny maj, czerwiec i susza. Przez dwa, a właściwie prawie trzy miesiące nie spadła kropla deszczu. Na lekkich glebach, słońce wypaliło zboże. Zboża nie urosły i ze słomą są ogromne trudności.

— Obróczyli natomiast ziemniaki. Urodzaj wprost nie spotykany. Kartofle wspaniale, zdarza się nierzadko i taki, który waży 80 dkg — mówi naczelnik i już wydawałoby się, że koniec z kłopotami, przynajmniej ziemniaczanymi. Ale gdzie tam. Okazuje się, że i urodzaj może być powodem do zmartwień. Wielu gospodarzy ziemniaki już wykopało i nie ma co z nimi zrobić. Kontrahent, Zakłady Przemysłu Ziemniaczanego w Łomży nie wywiązuje się z zawartych umów. Ziemniaków nie przyjmują, bo brak im słomy do kopcowania. Gorzelnia w PGR Grady Wonięco zapowiedziała, że



Białostockie Fabryki Mebli produkują zestawy segmentowe do mieszkań. Są to meble kombinowane — do pracy, stołowe, szafy pojedyncze itp. Nowością są tzw. meble skrzynkowe. NA ZDJĘCIU: zestaw kombinowany typu „Białostocki”. CAF — Zagożdźński

— Wiele zmieniło się u nas od poprzedniego zebrania sprawozdawczego — mówił wiceprzewodniczący koła ZSMP w Czarnej Wsi Kościelnej, Marian Gisztorowicz, składając sprawozdanie z pracy w mijającej dwuletniej kadencji. Zaczął od omawiania działalności organizacji, zmierzającej do zwiększenia udziału młodzieży w realizacji programu społeczno-gospodarczego rozwoju wsi, a zarazem gminy.

Marian jest jednym z autorów tych zmian. We wrześniu 1977 roku pracownik gminnej służby rolnej, a jednocześnie pomagający ojcu gospodarować na dwunastu hektarach, dziś jest przewodniczącym rolniczej spółdzielni tużu zwierząt. Spółdzielnia narodziła się w wyniku dyskusji (jak zagospodarować grunty) przekazywane przez rolników na rzecz Państwowego Funduszu Ziemi.

Przymiarka do jutra

W grupie założycielskiej, przed rokiem było ich dziesięciu, wszyscy członkowie ZSMP, z koła w Czarnej Wsi Kościelnej i sąsiednich. Obecnie jest ich 22.

W tej pierwszej dziesiątce był trzyosobowy zespół hodowli owiec. Do spółdzielni wnieśli, poza ziemią, także zabudowania. To ułatwiło start. Owcześnie adaptowano na cielętnik, bo spółdzielnia jako główny kierunek obrabiała opas bydła. Z PFZ otrzymano też budynki. Modernizuje się je i zamienia na bukarciarnię.

Spółdzielnia ma 20 ha gruntów wkładowych i 32 z PFZ do przejęcia w br. jest jeszcze około 50 ha. Gospodarować zaczęło wiosną. Na kredyt zakupiono dwa ciągniki i maszynę do uprawy rolnej. Obsiano 16 ha zbożem, na 6 ha zasadzono ziemniaki. Po zżęciu zboża zasiano poplon. Z owsa sporządzono kiszonkę. Z łąk zebrano dwa pokosy siana. Wszystko to z myślą o paszach. Od czerwca bowiem rośnie im 91 cieląt opasowych. Te pierwszą partię sprzedadzą po osiągnięciu przez cielęta 250 kg wagi, nie zdążą bowiem zakończyć adaptacji bukarciarni. Ale już następne opasać będą w cyklu zamkniętym do 600 kg.

Dalsze zamierzenia spółdzielców, zapisane w programie rozwoju, to prowadzenie tuczarni. A więc budowa chlewni dla 120 macior i docelowo tuż do 2 tys. sztuk trzody chlewnej rocznie.

Członkowie spółdzielni pracują (zgodnie ze specjalnością). Dziesięciu spośród nich ma średnie wykształcenie rolnicze, a dwójka studiuje; oprócz przewodniczącego Gisztorowicza, także zootechnik Ludmiła Kulesza. Rolnicy należą do brygady polowej a zarazem obsługują cielętnik. Ale jest także brygada remontowo-budowlana, ze średnią wieku 22 lata. W tej spółdzielni na dorobku, spełnia ona bardzo istotną rolę.

Przyszli do spółdzielni nie tylko z gospodarstw indywidualnych, ale także z zakładów pracy, chociażby „Agrometu”. Co ich do tego skłoniło? Mówią: satysfakcja, jaką się odczuwa, gdy można zrobić coś samemu.

Spółdzielców jest w kole ZSMP w Czarnej Wsi Kościelnej sześciu, a więc tylu co rolników indywidualnych, mniej niż pracowników zakładów w Czarnej Białostockiej i uczniu. Sprawom tych, którzy zdecydowali się na kolektywną gospodarkę, nie poświęcono więc na zebraniu wiele miejsca. Bo i po co, są one wszystkim ZSMP-owcom znane, omawiane na co dzień. Również problemy pracy z młodymi, samodzielnymi bądź z rodzicami uprawiającymi ziemię, zostały tylko zamerkowane. Mówiono natomiast wiele o tym, co jest wspólne dla wszystkich członków, pracujących i uczących się, a co można by skwitować powiedzeniem, że

nie samym chlebem...

We wsi spędzają wszyscy swój czas wolny, od pracy i szkoły. Jest miejsce i pora na szkolenie społeczno-polityczne, sport, rekreację, działalność kulturalną. Sprawy kształcenia ideowo-politycznego udało im się w minionej kadencji dobrze rozwiązać: cykl zebrań powszechnych, akcja „Młodzież”, udział w szkoleniu partyjnym. Chcą jeszcze przygotować aktywność do pracy lektorskiej.

Organizują też wiele imprez turystyczno-wypoczynkowych: sobotnio-niedzielne biwaki, obozy wędrownicze, rajdy, wczasy w Starym Folwarku, kuligi, turnieje między wsiami.

Dwa lata temu we wsi rozpoczęto budowę domu kultury. Na tamtym wrześniowym zebraniu koła ZSMP była mowa o zbiorze funduszy i zwożeniu materiałów budowlanych. Dziś dom stoi pod dachem. Podliczają, ile przepracowali przy robotach niefachowych: 360 roboczogodzin. Nie chwalią się, bo cała wieś bierze udział w czynnie. Do wykończenia placówki pewnie jeszcze nie tak blisko, brak bowiem limitów, wyremontowali więc stare pomieszczenia klubowe i tu nadal działają.

Do prac społecznych są w ogóle chętni; a to wyrównanie drogi, porządkowanie czy sadzenie lasu, to znowu pomoc przy pracach polowych starszym rolnikom.

Owocny był ten kolejny okres działania, mieli prawo tak podsumować, choć koło zmniejszyło się; kilku wyjechało, inni przekroczyli wiek młodzieży. W mniejszym liczebnie skła-

dzie nastąpiła więc przymiarka do jutra.

do nowych zadań.

Kierowanie pracą w przyszłej kadencji powierzono nowemu zarządowi. Przewodniczącym został Jarosław Zubielik, członek grupy remontowo-budowlanej w rolniczej spółdzielni tużu zwierząt. Mariana Gisztorowicza, ze względu na liczne obowiązki jako szefa spółdzielni, zwolniono z funkcji wiceprzewodniczącego koła, ale powierzono ją jego bratu, Romanowi.

W skład zarządu weszli także Joanna Sapiężyńska i Kazimierz Piechowski — pracownicy Fabryki Maszyn Rolniczych „Agromet” oraz Ryszard Gąsiewski — młody rolnik pracujący z rodzicami na gospodarstwie. Taki skład władz koła gwarantuje reprezentowanie interesów wszystkich członków.

W przyjętym programie działania podkreślili: „siła i autorytet naszej organizacji zależy od postawy i osobistego zaangażowania wszystkich członków. Będziemy w dalszym ciągu rozwijać praktykę indywidualnego przydziału zadań i rozmów z młodzieżą nie zorganizowaną”.

I dodali, to czego nie udało im się dotychczas osiągnąć: „Naszą ambicją jest uzyskanie szacownego prawa rekomendacji członków koła do partii”.

ANIELA ŁABANOW



NA ZDJĘCIU: obelisk poświęcony żołnierzom KBW na Placu Żeglarskim w Łomży. Fot. G. Łożniaczy

ŁOMŻYŃSKI WRZESIEŃ

Od września 1944 r. do 1 marca 1945 r. na terenie ówczesnego pow. łomżyńskiego rozpoczęły swą działalność gminne rady narodowe w Szumowie, Śniadowie, Lubotyń, Długoborzu, Kotakach, Chlebiot-

kach i Rutkach oraz rada miejska w Zambrowie. W marcu i kwietniu 1945 r. rady narodowe powstały w dalszych dwunastu gminach i pięciu miastach.

Organa władzy i administracji państwowej tworzone tu prawie na linii frontu, wszędzie gdzie nie padały już pociski, chociaż jeszcze słychać je było z daleka.

Już we wrześniu 1944 r. na podstawie ustawy z 11 września tegoż roku, w kolejnych wyzwolonych miejscowościach powoływano gminne i miejskie rady narodowe oraz urzędy gminne i zarządy miejskie, będące organami samorządowymi. We wrześniu 1944 r. powołano Starostwo Powiatowe. Na siedzibę starostwa

wybrano wcześniej wyzwolony Zambrow.

W grudniu 1944 r. rozpoczęła swą pracę Komisja PPR w Zambrowie. W grudniu powołano także Powiatową Radę Narodową. Pierwszym jej przewodniczącym został Bolesław Podeworny.

Z trudem przychodziło

wprowadzenie zmian. Stojący przez kilka miesięcy front zmusił wielu mieszkańców do opuszczenia swych domostw. Wrócili po tułaczce do zniszczonych domów i pól kryjących niewypały.

Najpilniejszą sprawą, od której nowe organa administracji rozpoczęły swą pracę, stanowiło przepro-

wadzenie reformy rolnej. Przed wojną głód ziemi w tej części kraju był szczególnie dotkliwy. Około 11,4 proc. wszystkich gospodarstw nie przekraczało 2 ha. Nawet większość gospodarstw też nie zapewniała właścicielom i rodzinom dostatecznego życia.

Chłopi postawieni przed możliwością otrzymania zie-

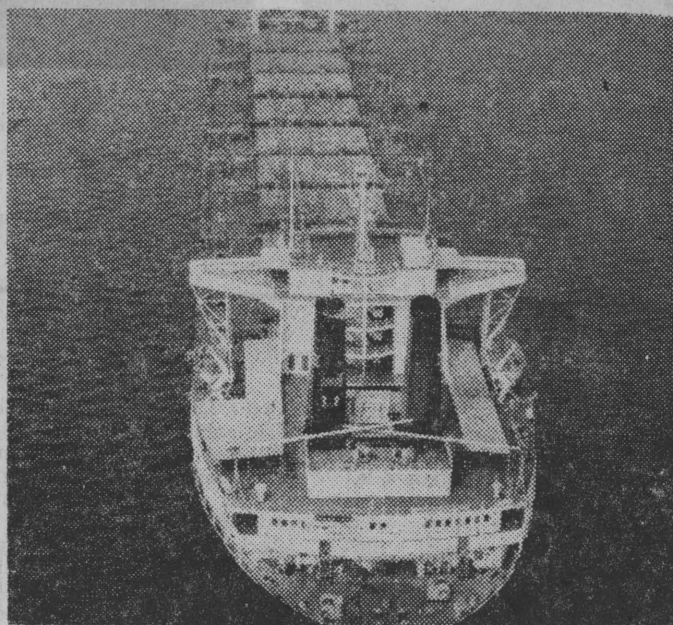
mi z nadzieją, nie mogli początkowo uwierzyć, że stają się prawowitymi właścicielami ziemi.

W październiku 1944 r. w oswobodzonej części pow. łomżyńskiego rozparcelowano dziesięć niewielkich majątków ziemskich o po-

dzeniu PRN powołano Wydział Powiatowy.

W okresie poprzedzającym rocznicę wyzwolenia Łomży, odbędzie się — z inicjatywy władz miejskich — spotkanie z tymi, którzy podjęli trud tworzenia nowego w kraju, gdy budować trzeba było dosłownie wszystko. Nie będzie zapomniane zadanie z miejsc pamięci w najnowszej historii kraju i regionu. ZW ZBoWiD, ZIWi, ZSMP i ZHP szczególnie starannie przygotowują się do kolejnej rocznicy wyzwolenia Łomży oraz 35-lecia powołania do życia organów MO i SB. Odbędzie się spotkania i uroczyste apele. Złożone zostaną wieńce i kwiaty na grobach poległych działaczy PPR, funkcjonariuszy MO i SB.

(zp)



Największym naszym krajowym armatorem jest Polska Żegluga Morska, dysponująca 115 statkami (masowcami i zbiornikowcami) o łącznym tonażu przekraczającym 2 miliony 200 tys. ton nośności. Statki PZM pływają po wszystkich morzach i oceanach świata. NA ZDJĘCIU: na morzu m/s „Manifest Lipowy”. CAF — Undro

Wies ciągnie się kilometr, może dłużej. Szeroka, rozłożysta zieleń drzew, jakby na siłę wdarłszy się w podwórze, stworzyła przylutną zasłonę dla chatynek, pokrytych strzechą, których — obok strzelistych murówek — sporo tu jeszcze pozostało. Mała kapliczka na brzoście, pochylone tu i ówdzie płoty, a przy każdym niemal drewniana ławka. Wszystko takie zwyczajne, sielskie, przyciągające uwagę.

Po prawej stronie szkoła, choć zbiracza, ale niewielka, mieści się w parterowym budynku i w czworaku dworskim. Za szkołą zaczyna się kiedyś majątek barona. Po lewej stronie sklep GS. Grupa młodzieńców obsiadła parapet, sącząc lewnie piwo. Rozprawiają głośno i z ożywieniem. Żaden z nich jednak nie zatrzymuje wzroku na kamiennej bryle z zatartym nieco napisem. „Chłopi Dobrzyniówki pierwszy w Polsce otrzymali ziemię z reformy rolnej”. Dwie daty 1944—1959.

— Ten pomnik postawiono w piętnastą rocznicę reformy — wyjaśniają — kiedy tu zorganizowano powiatowe dożynki, może i wojewódzkie, bo sam wojewoda przyjechał. Potem była bezpłatna zabawa i bufet za darmo. I dąb wtedy posadzono. O reformę lepiej pytać byłych fernali z majątku. Jeszcze kilku żyje. Niedaleko pegeru mieszkają.

— Było zwyczajnie — zaczyna Stepnicki, dziwiąc się, że znowu to kogoś interesuje. Akt własności, pamiętkowy zginął mu przez tę ludzką ciekawość.

kobietę, głupoty gadasz — odpowiada — wszyscy idą, to to sobie robimy i dla Polski.

Późnym wieczorem walenie w drzwi. Dzieci jeszcze nie usnęły. Nie stawiają, Józik — mówię z cicha. Ani ja kogo zabijam, ani kradnę. Co mi zrobisz? Przy nikłym świetle naftowego kopciucha zobaczyli tylko dwie postawne sylwetki w czapkach naciśniętych na oczy. Kazali zabierać się z furmanką. A gdy Polńska próbowała powstrzymać, to jeden gumą po plecach ją przejechał. Ślad został na kilka tygodni. Więcej swego Józefa nie zobaczyła. Po jakimś czasie ktoś pojechał po kamienie i zauważył wystające drewniaki.

Biorę ze sobą dzieci. Poznacie, prawda — czarna marynarka, drewniane hołce. A dzieci w płaz. Wtenczas mnie tknęło — gdzie ja je prowadzę, ojciec nie wstanie, jeszcze ich zabija. Wracamy. W chatupie garniki puste, chleba nie ma z czego upiec, dziewczynki płaczą. Pożyczylam mąkę, rozczyniłam ciasto. Dzieci śpią, ja nie mam snu, na dwór wychodzę, w piersiach gnienie, jakbym miała umierać. Ledwie słońce weszło, idę ze Smolińskim

jako dawne wspomnienia. Bo jakież to dla niej cofanie się w przeszłość, skoro wszystko wokół niej takie same. Mieszka w starym czworaku, który liczy ze 200 lat. Drewniane schody, prowadzą na strych, tam dwie rodziny były — pokazuje się — rozdziela dom po dawnemu na dwie połowy. Sześć rodzin zajmowało ten czworak. Po ośmiu w jednej izbie. U Tarasiewiczów, z naprzeciwka, sienniki nocą ściślej zasłaniały podłogę, niż na pańskich pokojach dywany. Niepotrzebne już nikomu te pomieszczenia. Pozamykane na żelazne skobelki. Kto je będzie remontował?

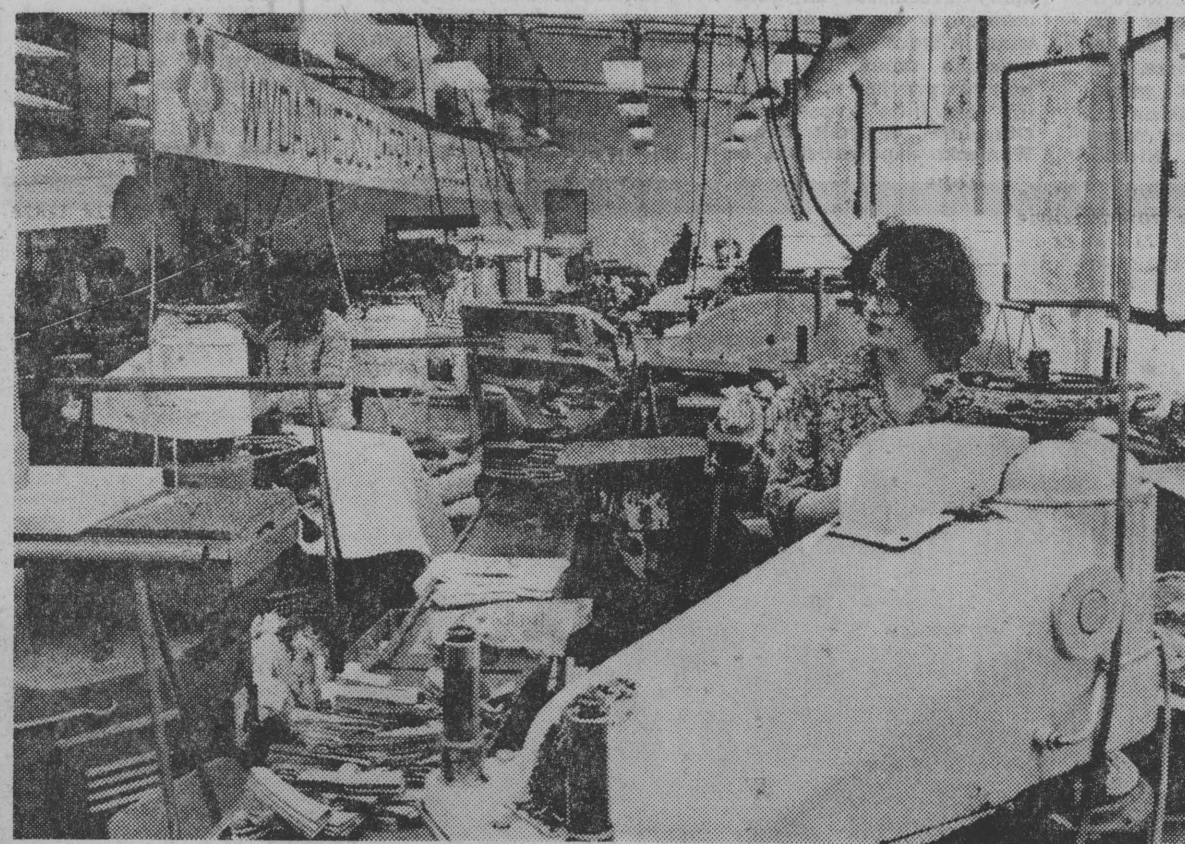
Małe okienko niewiele światła wpuszcza do kuchni. Podłoga gliniana, nierówna, czarny sufit. Dla rozświetlenia wnętrza ściany i piec pociągnięto białą gliną. Stare drewniane łóżko znajduje w kuchni najciemniejsze miejsce.

— Każdą kosteczkę rano czuję — mówi Komorowska. Przedtem u pana, teraz u dzieci trzeba pracować, bo renty nikt nie daje. A siła i zdrowie na majątku zostały. Co dzień 100 sztuk musiała karmić, 30 krów wydoić, nawóz wybrać. Grabi nie umiała trzymać, gdy jako 10-letnia dziewczynka poszła już na łakę. Nie mogła zdążyć, to gumieny trzonkiem ją poganił. Za żniwiarką stawało siedem kobiet, konie kilka razy zmieniano, noże ostrzone, a one bez odpoczynku wiazały i stawały snopki. Słonko ledwie wstanie, już dzwonek wzywa do roboty. Zima znowu młócka całe dni. Po Nowym

Butów na opasanie świata



Konstruktor Elżbieta Getek prezentuje wzory obuwia, które już znajdują się na Targach Krajowych „Jesień 79” w Poznaniu. Rzecz nie dotyczy buta-olbrzyma, który jest tylko atrapa.



Wydział krajani-manipulacji. Tutaj każdy pracuje indywidualnie. Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Dobrzyniówka

— W czterdziestym czwartym po wyzwoleniu Dobrzyniówki przyszło pismo o reformie. Zebranie odbyło się w szkole. Odczytano dekret. Jak tam było dokładnie napisane, to nie powiem. Ci z miasta, którzy przyjechali, mówili, że oddać ziemię będzie nasza, że w Lublinie utworzono rząd robotniczo-chłopski, i że koniec wojny blisko. Mierniczy porobił na papierze działki, każdy ciągał los, żeby nie mieć pretensji. Po 5 hektarów przydzielono, a rodzinom wielodzietnym — więcej.

— Do komisji powołali mnie, Rusiłowicza, Beresewicza. Potem było uroczyste przyjęcie. Konmi wyjechał, my powiatę gości, bramę ustawiliśmy.

Wtedy jeszcze nikt nie przeszkadzał w dzieleniu majątkowej ziemi między 114 fernali i chłopów z Dobrzyniówki, Rafałowski i Polwarkowski. Za rok, dwa zaczęło wrzeć. Co i raz ktoś przychodził. Przedstawiali się — „milicja”, albo „bezpieczeństwo”. Zdawało się, że wojna znowu wróciła. Tylko teraz już swój bili, okradali, mordowali. Strach było mówić za wiele. Józefa Polnińskiego zabito. Do tej pory nie wiadomo kto. Wybrali go do samopomocy chłopskiej, już po parcelacji. Ty najsprowadziwszy, dziel zbroje. I on dzielił, jak starczalo i wedle ustawy. Kto z rodziny wielodzietnej — więcej dostawał, kto kował czy inny rzemieślnik, temu mniej. A, że nie znał się na drukowanym słowie i ręka niezgrabna była do pióra, więc tylko wazył. Zapisywał Jasiek Stepnicki. Jaskowi 25 pał na gołe ciało wymierzili któregoś wieczoru, a Polnińskiego znaleźli po pięciu tygodniach pod stołem kamieni z trzema dziurami.

Tyle lat minęło, a jego żona wciąż wraca do wydarzeń z maja czterdziestego szóstego.

— Zasłizłmy tego dnia z mężem do Popławskich, tam mówią, że czas taki niespokojny, bo banda chodzi, że lepiej teraz nosa nie wytykać w żadne sprawy. Ja nierzak płakałam — Józef, ty się wypisz z tej chłopskiej pomocy. Dusza moja przeżywała. Do akcji siewnej poszedł, znowu prosiła. A,

i z jeszcze kilkoma pod tę choinkę. Syn, który poprzedniego dnia tak się bał, teraz co sił rwał ziemię, spod której sterczała ojca ręka.

Co chwilę Stefania Polnińska ociera oczy. Wciąż wraca natrętna myśl. Gdyby wiosną trzydziestego dziewiętego nie namawiała męża na przenosiny z Moniek, może nie zakończyłby życia tak strasznie. Ale musieli — u sprawiedliwia się. Z ósemką dzieciaków nie mogli związać końca z końcem. Więcej szczęścia próbowali szukać w dużym majątku.

Placze osiemdziesięcioletnia staruszka, użalając się nad swoim losem. Mieszka sama. Dzieci w różnych stronach. Na stałe do nikogo nie pójdzie. Synowie i córki mają już własne wnuki i sami wnet będą potrzebować opieki. Zresztą, chce tutaj zostać, byle dala lepszego kąt, niż ten na strychu czworaka. Trzeszcza strone schody pod jej krokami. Starala się o mieszkanie w pegerze. Odmówili. W gminie, w Zabłudowie zanim wszystko opowiedziała, to przez kilku urzędników przeszła. Napisać podania nie umie. Czytać też nie potrafi. I nazwiska urzędników zapomniała.

Pogodny wrześniowy dzień. Na laweczce siedzą mężczyźni i kobiety. Ziemię pozdawali na skarb państwa. Więc mają teraz czas. Lepiej widzą niż w dawnym pośpiechu, ile tu trzeba poprawić, ile zrobić od początku. Wodociąg zaczęto budować 10 lat temu, w zimie hydranty częściowo porożmarzały, nie zabezpieczone przed mrozami, częściowo je traktory porowalały, bo za blisko jezdni postawione. Albo znowu ta droga na kolonie. Co z tego, że ją poprawiono, skoro fura nie przejeździe. Dziury straszne. A czy nowa szkoła nie powinna stanąć? Za kosztorys zapłacono 40 tysięcy. Może i nieważny teraz. Drenacja też kupę forsy kosztowała, a byle jak ją zrobiono. Woda podchodzi pod asfalt.

Mała wieś, a spraw co niemiara. Historia przeplata się z teraźniejszością. Maria Komorowska pamięta czasy barona. Opowiadając, nie traktuje tego

Roku drzwi u pana się nie zamykały. Pan pytał wpiw, czemu szukasz innej roboty, z poprzedniego majątku opinii żądał. Przyjmował rodzinę pod warunkiem, że będzie fernal i dwóch robotników.

Dzisiaj nikt z młodych nie wie, co to przednówek. Na wiosnę w fernali zawsze brakowało kartofli, zboża. Pan nie dał. Pożyczali u Kuczyńskiego. Bogaty był z niego gospodarz. miał 30 hektarów ziemi, stado krów, konie. Pieniądzy nie chciał, kazał odrabiać. U niego na polu snopki wiazało więcej ludzi, niż w majątku.

Mają nas, dawnych fernali ostato się już — zamyśla się Komorowska. Umierali. Ziemię przejął peger. Dzieci nie chciały jej obrabiać. Moja Sabina pierwsza się zbuntowała, że w jednej sukience nie będzie chodzić. Wtedy po reformie każdy grosz szedł na gospodarke. Dowiedziała się o budowie Nowej Huty. Przed wyjazdem u Hajduków młóciła, żeby na drogę mieć trochę pieniędzy. Parę lat pobyła na budowie, później upodobała sobie milicjantkę, została. Na kursie poznała chłopca. Jego ojciec — matkę Niemcy zabili. Ślub brali tutaj. Mieszkają w Krakowie. Syn już po wojsku, córka laborantka.

— Ale było zdziwienie — uśmiecha się, gdy Sabina przyjechała w mundurze milicyjnym w czapce. O, mój Boże, nie wychodził na ulicę — ja w strachu — jeszcze zabija. Czy innej roboty w tym Krakowie nie ma? Ona się zasmiała. Bo czyż jej ciężko? Na kręgu postoi, mandat napisze, jak kto nieprzeprasznie jedzie, a znajomemu czasem przepuści.

Starych ludzi przycięło do ziemi. Wasiluk pokazuje nową oborę, stodołę, które stawiał niedawno z myślą o synku. Syn poszedł na państwową robotę. I komu to wszystko? Gdyby jemu ktoś choć ze 20 lat ujął, mógłby pogospodarzyć. O kawałku własnego pola przecież po nocach marzył. On i inni we wsi. Później tę ziemię wielu zostawiło.

Za czworakami dworskimi wyrosły bloki Zakładu Rolnego, który ziemie mierzy w tysiącach hektarów.

ALICJA ZIELIŃSKA

POSUWISĆ, KAMIENISĆ DO SUKCESU

W Sobolewie roboty trwają szerokim frontem. Generalny wykonawca — biostocka „Przemysłowa” wraz z siedmioma przedsiębiorstwami dwój się i troi, by zadanie przekazać w terminie.

W lipcu 1975 w „GW” pojawia się radosny anons: „Juz w najbliższych dniach rozpocznie się próby rozruch maszyn i urządzeń. Na te prace przeznaczono prawie 2 miesiące. Po zakończeniu prób zakład rozpocznie planowaną eksploatację i do końca roku wyprodukuje pierwsze 300 tys. ton kruszywa”.

To była informacja dla „publiki”, bo wtajemniczeni wiedzieli, że jest zupełnie inaczej. Notowano opóźnienia w montażu, gdyż kwestionowano jakość robót budowlanych i niewłaściwą rytmikę dostaw wyposażenia. Pracownicy plocieckiego „Mostostalu” skarżyli się na brak pieniędzy, rolę, silników, wag załadunkowych.

Wskazywali na niezgodne z dokumentacją betonowanie fundamentów, do których nie sposób było przytwierdzić maszyn.

Pojawiały się także, jeszcze nieśmiało i efemerycznie, głosy w postaci bardziej wyważonych ekspertów. Pisze się, iż „kruszywo ze złoża Sobolewo nadaje się wyłącznie do produkcji kruszywa w gat. II, z zastrzeżeniem, że beton wykonany z niego winny być osłonięty od wpływów atmosferycznych, tj. od działania wody i mrozu”.

Investorowi wskazuje się na konieczność powtórzenia wiercen, motywując to tym, że „Wyniki badań laboratoryjnych i póltechnicznych wy-

konywanych przez różne instytucje są sprzeczne. Istnieje szereg nieprawidłowości w wykonywanych badaniach póltechnicznych. Wyniki wszystkich przeprowadzonych badań nie uzasadniają końcowego odczucia (co do osiągnięcia zaplanowanej wielkości produkcji — przyp. mój — A.G.), wobec czego należy bezwzględnie przeprowadzić badania uzupełniające, celem jednoznacznego określenia jakości i przydatności złoża przy projektowanej technologii produkcji. Podkreśla się, że zagadnienie to na zasadniczy wpływ na celowość i ekonomię inwestycji”.

Odwrotu już nie ma, trzeba brnąć dalej. Euforia Zjednoczenia PK, KB i SM przegasa, acz nie na długo. Gdańskiemu Przedsiębiorstwu Produkcyjnej Kruszywa i Usług Geologicznych zleca się wiercenia eksploatacyjne, tzw. zagęszczające, 53 odwierty wykonane w latach 1975—76 pozwalają jeszcze mieć nadzieję. Wobec tego głosi się, iż Suwałszczyzna, gdzie zalega ponad 610 mln ton żwirów to kruszywo woj. Sezam. W związku z tym planuje się, całkiem realnie, pობudować dwa identycznej wielkości zakłady: Potasznę I i Potasznę II.

Rok 1975 zamyka się przekazaniem pierwszego odcinka zadania Zakładowi Górniczego. Kolejne miesiące obfitują w dalsze „rewelacje”. Koszt budowy kopalni urasta do — jednego miliona 560, drugiego ponad 600 milionów zł, a i wyniki wiercen — dodając ogólnie — są bardziej niż złe. Mimo to symboliczne ilości szurawca ekspeduje się na zewnątrz.

Budowa zbliża się ku finałowi. 29 października 1977 r. Sobolewo przekazano użyt-

kownikowi — Zakładowi Górniczo-Przemysłowemu organizacyjnemu Biostockiemu Przedsiębiorstwu Produkcyjnej Kruszywa.

NAGRODY, MEDALE I... FALSTART

rodniósł uroczystość zgromadzenia zainteresowanych z całego kraju. Wręczano nagrody i medale, wygłaszano oracje, zapewniając się solennie o olbrzymim sukcesie, o wspólnym i zgodnym pokonaniu tysiącznych trudności. Szampańskich nastrojów nie zepsuły szorstkie protokoły komisji odbioru ani też 163 wady i usterki, których koszt wyeliminowania podsumowano na grubo ponad 10 mln zł.

Nie bacząc na to dokument zdawczo-odbiorczy konczy się uznaniem inwestycji „za odpowiadającą warunkom do eksploatacji, gdzie nie stwierdzono wad trwałych, ani nie dających się usunąć”. Przecież trzeba było — szczebelek po szczebelku — czynić się wy-

W III kw. tego roku znane są, przynajmniej połowicznie, rezultaty wiercen eksploatacyjnych. Są mierne, gdyż potwierdzają nie najlepszą jakość sobolewskiego kruszywa, zaleganie na znacznych głębokościach, trudności w wydobyciu, rozprzestrzenienie się złoża. Wobec tego do protokołu nanosi się klauzulę. „Z uwagi na niekorzystne odchylenia parametrów złoża w stosunku do dokumentacji geologicznej, zakład nie uzyskuje w produkcji na sucho jakości i jakości produktu”. W związku z tym komisja wnioskuję o zrezygnowanie z produkcji na sucho w okresie zimowym i

zwiększenie produkcji w technologii mokrej, celem uzyskania założonych efektów gospodarczych”.

PRZEBÓJ BEZ ZNAKU JAKOŚCI

W taki oto sposób Sobolew, w miejsce wizytówki pizmy kruszywa, uciekał strapienych budowlanych, stał się kulą u nogi Zjednoczenia i resortu; balastem, który pograża, a z którym nie wiadomo, co począć.

Dotychczas powinno się wyprodukować ponad 6 mln ton kruszywa, wartości blisko 113 mln zł. Rezultaty? — lepiej nie pytać.

Więc kryzys, który rykoszetem odbija się na zakładzie. Jeden z pracowników kopalni tak oto „podsumował” działalność: — Na dobrą sprawę Sobolewo jest nie tylko dziurą w ziemi, ale i dziurą we wspólnej kieszeni, przez którą gubią się dziesiątki milionów złotych nie osiągniętych z produkcji i sprzedaży.

I jest to smutna prawda. W ubr. wyeksplodowano na plac budów zaledwie 1,3 mln ton mieszanki. W tym, w ciągu 8 miesięcy, wyprodukowano tylko 328 tys. ton, z czego niecałe 15 tys. ton w I kw.

Owsem, zaoponują adwersarze, ale ostra zima wy-

ta i wzroście funduszu plac i godzin nadliczbowych.

W Sobolewie nie mówi się już, iż wysoki stopień zaoponowania pozwoli zatrudnić jedynie 171 osób. Aktualnie pracuje 260 osób, z których ponad setka ciągle się zmienia.

Najwięcej kontrowersji budzi koparka RK-400. Sprzet, przystosowany do urobku węgla brunatnego, nie radzi sobie z wydobyciem kruszywa spod wody, gdzie zalegały glazy, do rozbicia których trzeba było wolać wojsko. Na dodatek RK-400 kupiono prawie „w ciemno”, gdyż nie zostały przeprowadzone próby gwarancyjne a odbiór i przekazanie jej do eksploatacji odbyły się bez udziału geostawcy. Na domiar złego ten rok przedłużył sprawozdanie jej z Vadovic. — Maszyna sypie się, słyszę w zakładzie. — Powoduje przeście i długotrwałe remonty, komplikując sprawę tym bardziej, że brak jest jakichkolwiek części zamiennych. Jej awarie uniemożliwiają cały zakład.

Więc glazy, facho — nadgabyarty, zamierza się wybić koparką pływającą KG, której montaż opóźnia się, ale dwie dalsze, oczywiście w ramach dodatkowych zakupów, mają być zainstalowane do końca roku. Chociaż, zacytujmy dokument: „Koparka pływająca nie gwarantuje wyrobienia warstw zbitego „bruku” lub glazów o dużych gabarytach ze względu na zbyt mały ciężar i pojemność nożownic, jak również nie jest odpowiednia z uwagi na małą wydajność”.

Kolejny „kwiatek” to stacja pomp, która usytuowana jest poniżej powierzchni i często

Zapaść

Ciąg dalszy ze str. 1

Warszawy, co pozwoli uchronić kurortowo-rekreacyjny charakter Augustowa i Puszczy Augustowskiej.

Stanowisko prof. Glazera poparł przedstawiciel Komisji Planowania przy RM, informując, iż właśnie ze względu na ochronę biosfery teren kopalni ograniczono do czwartej części pierwotnych założeń.

„Rozwiązanie problemu budownictwa w kraju — podsumował spotkanie — Adam Glazur, wówczas wiceminister Budownictwa — jest niemożliwe bez udziału bazy biostockiej, zaś zakład w Sobolewie zostanie objęty prawem górniczym, co będzie oznaczać ścisłą kontrolę prawidłowej eksploatacji złóż”.

OBJAWIENIE GIGANTA

Zaprezentowana wizja budowy, rozruchu i osiągnięcia zdolności wytwórczych rysowała się nad wyraz klarowa-

nie. „Udokumentowane” złoża oceniano na blisko 82 mln ton. Wedle wyliczeń zastosowane maszyny i urządzenia były w stanie wyprodukować 2,01 mln ton mieszanki piaskowo-żwirowej i żwirowo-piaskowej już w 1978 r. i wielkość tę utrzymywać nieprzerwanie do roku 2003, jako że na czwartą część działalności przewidziano kopalnię.

Pod właśnie owe dwa miliony z hakiem zaprojektowano Sobolewo. Koszt 463,6 mln zł wnoszone ostatni krzyk techniki w przemyśle kruszywa. Więc gwiazda sezonu — koparka czeska RK-400, czwartą w świecie, parę maszynowy o łącznej wadzie 3,6 tys. ton, ekstra nowoczesny most załadunkowy automatycznie sterowany komputerami, stacja kolejowa z ośmioma bocznikami, skąd co 20 min. miał odjeżdżać zestaw z kruszywem, kilometry przenośników, tuneli, estakad, system trafo-stacji, które, pobierając dwukrotnie więcej energii aniżeli

województwie Suwałki, miały utrzymywać to wszystko w ruchu.

Projekt gwarantował, że już pod koniec czerwca 1976 r. rozpocznie się — na małą skalę — produkcję surowca, że w rok później budowę dostarczy się 2 mln ton kruszywa, co prawda jakościowo gorszego, ale już w 1978 r. wszystko będzie zgodnie z planem.

Projekt zapewniał setki milionów złotych ze sprzedaży, wysoka rentowność i szybkie spłacenie kredytów.

Wtedy mówiło się też, że Sobolewo, pierwsza tego rodzaju inwestycja na tamtych terenach, to kuznia skonsolidowanej, rozumiejącej innymi wyobraźni klasy robotniczej. Dobrodziejstwo — mieszanką, przedszkola, żłobki, szkolnictwo — dla Suwałk. To zacytuję przeobrażeń: wypracowanie nowych wzorców postaw, zmian mentalności, aktywizacja społeczno-gospodarcza powia-

Pośrodku drogi

Ciąg dalszy ze str. 3

wie naczelnik, bo niedawno tu stał, nie wie młodzi, bo młodzieży nikt nie mówił, nie wiedzą też starsi, bo do tej nazwy już się przyzwyczaili. Zawsze była ulica Kapra Wielocha, jakiegoś ziemianina podobno, który żył może przed wojną, a może jeszcze wcześniej, nikt nie dochodził, co to był za jeden i skąd taki ważny, że aż zasłużył na swoją ulicę. A pani Zofia Kozłowska wie. Bo pani Zofia, jedyna w Miastkowie interesująca się historią swojej wsi. No także i ksiądz proboszcz, który ma na plebanii bardzo stare dokumenty a niektóre podpisane przez samych królów polskich. Więc pani Zofia ułudało się dociec, że Kapcer Wieloch był włosiannym miastkowskim. Za Stefana Batorego był się pod Łukami Wielkimi, otrzymał wysokie odznaczenia i tytuły, a było to w roku 1580. Pamięć o nim żyje aż do dziś właśnie w nazwie ulicy.

Zofia Kozłowska przez 25 lat prowadziła w Miastkowie bibliotekę. Pierwszego września tego roku odbyło się bardzo miłe pożegnanie bibliotekarki, która przeszła na wcześniejszą emeryturę. Nie zwiędły jeszcze kwiaty, które otrzymała od przedstawicieli miastkowskich władz, zostało jeszcze kawalek sekaczka, który sama upiekła na tę okoliczność. Jej miejsce w bibliotece zajęła młoda pani Grażyna, która być może też spędzi wiele lat wśród książek i czytelników.

Po pani Zofii został w bibliotece album, przez nią sporządzony, a zatytułowany „Miastkovo i jego dzieje”. Można się więc dowiedzieć i to dzięki bibliotekarce pani Zofii, że — w 1660 roku Miastkovo było starostwem niegrodowym, które mieściło się w województwie Mazowieckim, Ziemi Łomżyńskiej. Powstało z dawnego starostwa Wiźnieńskiego. W roku 1771 Miastkovo należało do Michała Stanisławskiego. Prawdopodobnie po powstaniu listopadowym Miastkovo otrzymał książę Szałowski generał artylerii. W roku 1827 w samym Miastkowie było 27 domów i 1874 mieszkańców. W roku 1874 było już 563 mieszkańców.

Tyle udało się wygrzebać z dawnej historii. Ale ziemia miastkowska kryje w sobie skarby świadczące o jej dawności. Otóż 3 lata temu nad rzeczką Ruż wykopali rolnik Ludwik Persa stare urny, a w nich umiarkowane drewniane tarcze, grot od oszczepa i ostrogi. Wykopaliśmy na przetrzymem emieitarzku zajęli się ar-

cheologowie. Pani Zofia czasami tam zagląda. Widziała naczyńa gliniane ozdobione ornamentami. Jakie stare są dzieje miastkowskiej ziemi. Matka pani Zofii, licząca już 82 lata ma pamięć zadziwiająco. Opo-wiada o starym miastkow-skim trakcie Warszawa — Kowno — Petersburg, i o poczcie, gdzie podróżni zmie-niali konie. Jak dziś, sty-czy trąbki pocztynionów. Poczęt ze stajniami zniszczo-no w 1944 roku. Przy gościńcu była stara karczma z pokojami gościnnymi. Spłonęła w 1939 roku. Szkoda, że nie odbudowali ani karczmy, ani poczty.

— A może teraz zbudują w Miastkowie karczmę na wzór tej starej? — Są jesz-cze ludzie, którzy pamięta-ją jak wyglądała. I tak ma-ją budować restaurację, bo niedawno spalili się bar — mówi pani Kozłowska i jest w tym zamyśle wiele racji. W albumie sporządzonym przez panią Zofię znajdują się na przykład zdjęcia za-bytkowych dworców, ro-bione zaledwie kilka lat temu. I dobrze, że zostały przynajmniej zdjęcia, bo po dworcach nie ma już ani śladu.

— Hasło „nowoczesność w zagrodzie” owszem, jak naj-bardziej aktualne. Jeszcze kilka lat temu, na przy-kład, gdy organizowaliśmy Koło Gospodyń Wiejskich, kobiety uczyły się gotować i piec. A teraz w wiejskich kuchniach miksery, pryzdy, sokowirówki, naczynia teflo-nowe. A jak nowoczesne są same gospodarstwa rolne i całe gospodarowanie. Przy tej całej nowoczesności, po-trzebne też jest i spożytne-wie wstecz. Na to z czego wyrosliśmy, na tradycje, które trzeba pielęgnować. A wszystko to w historii tej ziemi, w tańcach, śpiewach, legendach — kończy pani Zofia.

Jak wiele spraw ma taka jedna tylko wieś leżąca na trakcie Łom-żyńskim. Przelotny przybysz może jeszcze od siebie dodać, że jedyny sklep spożywczy jest aktualnie w remoncie, a kiosk z artyku-łami spożywczymi często nieczynny. Może wraz z mieszkańcami ponarzekać na trudności w zaopatrzeniu w artykuły najpotrzebniejszej potrzeby. Wiś nie bliższy czystości i porządkom — niestety. Mało kwiatów w przydomowych ogrodach, zaniedbane trawniki. Nie garna się ludźle do porząd-ków i schludności. Widac z tego, że w Miastkowie wię-ciej jest spraw do załat-wienia niż mówiono nam w gminnym urzędzie.

ANNA ZAREMBINA

zapycha się, powodując przer-wy w produkcji. Wobec tego proponuje się: przebudować układ odprowadzania pulpy, czyli odpadu, poprzez zlokalizowanie przepompowni ponad gruntem, zastosować pompy o wyższej wydajności oraz uło-żyć rurociąg z możliwością jego przenoszenia. Mówiąc wprost — zrobić wszystko od początku.

Dodajmy, iż „nie przewi-dziany” przyrost odpadu zmna-sza kierownictwo do składowa-nia go na częściowo tylko pożytkowanych wyrobiskach, pod którymi są kruszywa na-jlepsze, a które nigdy nie zo-staną wydobyte...

Cały ten galimatias, którego ojca mi chrestynni są pro-jektanci, powoduje, że „... przy dotychczasowej eksploatacji złoża roczne straty wysokiej jakości kruszywa wynoszą o-koło 1,45 mln ton, bez moż-liwości ich późniejszego wy-eksploatowania”.

Kolejną bolączką są trud-ności z transportem. Nieryt-miczne podstawianie wahadeł, których załadunek w czasie wydużył się ponad dwudzie-sięć lat, powodują „orki” w eksploatacji. Średnio, dzien-ne, na sto zamówionych wagonów; otrzymuje się 65—70, albo i mniej. Część z nich trzeba z miejsca wycofać z powodu uszkodzeń.

Natomiast modernizacja li-nii kolejowej do Olecka po-została w sferze pobożnych życzeń. Zresztą czemu miałyby służyć, jeśli 90 proc. trans-portów kierowanych jest na Augustów i Puszczę Augu-stowską, o ochronie której tak pięknie zapewniano przed laty.

W pogarszającej się sytu-acji nie pozostaje nic innego.

A BUDOWLANI CZEKAJĄ...

Nad wejściem do Zakładu Górniczego w Sobolewie wisi prorocza sentencja: „Ile wy-tworzymy, tyle podzielimy”. Kłopot w tym, iż jak do tej pory, wytwarza się niewiele, więc i z podzieleniem są trud-ności. Sytuacja ta nie ulegnie polepszeniu i w roku przysz-łym, gdyż zdaniem dyr. Czes-ława Stręciwilkę wszystko, co zakład może dać — po do-po-sazeniu w maszyny i urządze-nia, części zamienne, przebud-owie fragmentów ciągów produkcyjnych i poprawie



Siewami jesień się zaczyna... na kurpiowskich polach. Fot. G. Lorinczy

Trafiliam akurat na gorący czas. Na początku września „Podlaskie kukułki” wybierały się na pięciodniowe tournée do Czechosłowacji w ramach współpracy z zespołem „Konopa”, istniejącym przy Domu Kultury w Ra-tiszkowicach. Oba zespoły poznały się na antenie Polskiego Radia, słucha-jąc wzajemnie swoich nagrań. I przypadły sobie do gustu. Z czasem zro-dziła się inicjatywa bliższych kontaktów. „Konopa” przyjechała z występami na tegoroczne Dni Bielska.

Podlaskie kukułki” przyjęły rewi-zytę. Dla czechosłowackiej pu-bliczności przygotowały bogaty, kilkugodzinny program artystyczny, m.in. tańce narodowe, suitę lówką i lubelską, tańce rzeszowskie, blok wy-cinanek podlaskich z regionalnymi pio-senkami i obrzędami i obowiązkowo... podlaskie wesele. Wszystko w ładnych, barwnych strojach ludowych. — Wie-cej nie zmieszcimy w czasie, mówi kie-rownik zespołu, Mikołaj Turkowicz. A moglibyśmy pokazać znacznie więcej.

KUKUŁKI

„Podlaskie kukułki” niedługo obcho-dzić będą swoje siedmioletnie. Powsta-ły w październiku 1972 r. Kiedy mie-siąc wcześniej do pracy w Zespole Szkół Rolniczych jako nauczyciel me-chanizacji rolnictwa, a także znający się na muzyce, przyszedł Mikołaj Tur-kowicz — dyrektor szkoły, Aleksander Wiśniewski powiedział: zrobisz tutaj zespół. Daję ci warunki i pomoc. Wiśniewski M. Turkowicz zaczął szukać talentów, a o to w licznej grupie młodzieży nie-trudno, tylko trzeba umieć je wydobyć i popracować nad nimi. Na początku powstała grupa wokalna złożona z dwunastu dziewcząt. Skromne to były kukułeczki, ale już na pierwszym prze-glądzie zespołów szkół rolniczych woj. bielskiego zostały zauważone. Może nie tyle zrobiły furorę repertuaru, co bogactwem strojów, bo każda piosen-kę śpiewały w innym przebraniu.

Pierwszy sukces zachęcił do dalszej pracy. Po roku w „Podlaskich kukuł-kach” był już balet i kapela. To przypieczętowało decyzję, że zespół specjalizować się będzie w pieśniach i tańcach regionu podlaskiego. Ale kie-dy się to rozkręciło — powstał pro-blem: skąd brać folklorystyczny ma-teriał do nauki, żeby ciągle było coś nowego, żywego i ciekawego. Okazało się, że Podlasie jest mało znane, a kil-kanieście piosenek, jakie udało się ze-brać i odtworzyć zaczęło powracać jak bumerang i trochę nużył. Wówczas M. Turkowicz wyszedł z pomysłem u-tworzenia w szkole klubu etnograficz-nego, który zgłębiałby się zbieraniem zanikających elementów ludowej kul-tury Podlasia.

Etnograficzny klub „Dzieciół”, zało-żony w 1974 r. od pięciu lat jeździ po Podlasiu, penetruje wsie i miastecz-ka, zbiera, co się da, ratując to od za-pomnienia, a także z korzyścią dla ku-kułek i — co nie jest bez znaczenia — dla uczniów. „Dzieciół” organizuje Drelowa aż za Łukowem, gdzie odkry-to ogromne bogactwo pieśni podlaskich. Blizkie przyznanie się wsi pozwoliło wyciągnąć wniosek, że do zapisania i wykorzystania pozostało jeszcze wiele i nie można tego przegapić.

A dotychczasowy plan „Dzieciół” Na magnetofonowych taśmach nagra-no już kilkadziesiąt pieśni, wiele z nich ma ciekawą melodię i tekst (proponia-cja wydawnictwa Ossolineum, aby wydać je drukami). Jest więc w czym wy-bierać, jest z czego wzbogacać reper-tuar. Spisano liczne obrzędy: podlaskie wesele, konopielki, wieczorki (tłoki), swaty, króla Heroda, śródpocie, obraz zniwiny, noc „Kupały”. Niektóre z nich, jak choćby wesele, w którym uczest-niczka także widziwie weszły do czę-ści widowiskowej repertuaru „Pod-laskich kukułek”. Podczas spotkań z mie-szkańcami wsi, które przysporzyły mło-dzieży sympatyków i przyjaciół, od-tworzono też wiele starych tańców. Kto teraz słyszy o tańcu „Aleksander” z kontrą, albo „polka żyd”, odkrytym właśnie w tym roku? Przy okazji klub etnograficzny zajął się zbieraniem wy-tworów podlaskiej kultury materialnej. Zgromadzone tyle eksponatów (m. in. rzeźbiona przęsnica, ciepłec meża-ki, zapaske weselna, kołyski, stroje lu-dowe), że śmiało można z nich zrobić szkolne muzeum. Póki co, część z nich jest na wystawie, część zaś w maga-zynach.

Ożywiona działalność „Dzieciół” sta-ła się podstawą do zorganizowania kluba o nieco innym, lecz zbliżonym pro-filu — „Sprawne ręce”. Skupia on ponad dwudziestkę dziewcząt i chłop-ców, przeważnie dzieci rodziców współ-pracujących z „Cepellia”. Robią oni róż-ne przedmioty w stylu ludowym ze słomy, wikliny, zapalek; lalki, gobelin-ki, makatki — w sumie około 120 asor-tymentów. A kiedy taka forma dzia-

łałności uwzględniana jest w konkur-sach, czy ogólnokrajowych festiwalach, dziewczęta potrafią zasiać do krosien i utkać dywan.

Można powiedzieć, że te pochodne, jakże pożyteczne dla szkoły i regionu przedsięwzięcie, wykukały „Podlaskie kukułki”. Liczą one obecnie 50 osób, uczestniczących w grupie wokalne, baletu i kapeli ludowej. Od początku istnienia dały one około pięćset występów w różnych miastach Białostoc-zyny i kraju, trzy razy koncertowa-ły w Związku Radzieckim.

Jak wskazuje chociażby nazwa ze-spolu — jego repertuar oparty jest głównie na podlaskim folklorze. Dla urozmaicenia włączono ludowe ele-menty łowieckie, rzeszowskie, lubelskie, ale wszyscy twierdzą, że co Podlasie, to Podlasie. Trudno dokładnie zliczyć, ile nagród wyśpiewały kukułki z Biel-ska Podlaskiego. Prowadzi się rejestr tylko najważniejszych, a takich jest dwanaście, m. in. złota, srebrna i br-zowa „jodka” na harcerskich festiwa-lach kultury młodzieży szkolnej w Kiel-cach, czolowe miejsca w kilku prze-glądach zespołów folklorystycznych szkół rolniczych woj. bielskiego, a w tym roku — główna nagroda na V Festiwalu Piosenki Ziemi Północnych. Osiągnięcia te rozświatły szkołę, przyniosły wiele satysfakcji i autorytetu artystom, a także tym, którzy nad nimi pracowali: kierownikowi kapeli, Eu-geniuszowi Sacharzewskiemu, akom-paniatorowi, Piotrowi Niewińskiemu i choreografom.

Kukułki, pozostające przez kilka lat pod opieką wychowawców szybko jednak obrastały w piórka i przychodzi-cza wywrócenia w świat. Niektórzy absolwenci, którzy znaleźli pracę w Bielsku Podlaskim i okolicy, współ-pracują z zespołem. Kiedy Lidia Koz-łowska, kierownik działu kadr PGR w Bielsku zauważyła, że dziewczęta be-dące tu na stażu często zwalniali się na próby do byłej szkoły, wystąpiła z inicjatywą do Mikołaja Turkowicza, aby zespół muzyczny założył na mie-scie. I tak półtora roku temu na bazie kukułek, w PGR powstała „Przepió-reczka”, licząca około dwudziestu osób, z kapelą i zespołem śpiewającym. Teraz myślą się o zorganizowaniu baletu.

Zwykłą koleją rzeczy w zespole po-stawia co roku luki, które trzeba wy-pelniać, by istniał on nadal i utrzy-mywał wysoką formę. I oto Mikołaj Turkowicz również zadbał. Po uprzed-nim przesłuchaniu, dla przyszłych pierwszaków organizowany jest w wa-kacje obóz artystyczny. Najlepsze ta-lenty wyławiane są później dla zespó-lu podczas szkolnego „mikrofonu dla wszystkich”.

Rosnie też „Małe Podlasie” złożone z blisko pięćdziesięciu uczniów Szkoły Podstawowej nr 3 w Bielsku, przysz-le zaplecze dla „Podlaskich kukułek”. Co prawda w dwóch grupach najmłod-szych dominują zabawy, ale starsza już śpiewa pieśni ludowe i tańczy w ba-letcie. Kierownikiem tego zespołu, po-dobnie jak „Przepióreczki” jest rów-nież M. Turkowicz. Marzeniem moim — mówi on — jest stworzenie zespó-lu, który skupiać będzie dorosłych. Podstawy zostały stworzone.

J. SZTACHELSKA

Był jak żelazo i orkan

Urodził się we wrześniu 1877 roku. Uczył się w Gimnazjum w Wilnie, gdzie należał do socjalistycznego kółka, a potem partii socjaldemokratycznej. Od 1896 roku rozpoczęła samodzielną partyjną działalność w Wilnie i Kownie, za co zostaje skazany na 3 lata zesła-nia. W 1899 roku ucieka z zesłania i przybija do Warsza-wy, gdzie odbudowuje rozbitą po aresztowaniach Socja-demokrację Królestwa Polskiego. Tam też zostaje ponow-nie aresztowany i skazany na zesłanie, dokąd jadąc po-dejmuje udaną próbę ucieczki. I tak będzie jeszcze kilka razy.

Rok 1917 przynosi Feliksowi Dzierżyńskiemu wolność. Rozpoczyna się nowy etap w jego życiu. Etap walki o zwycięstwo rewolucji i tworzenie nowego państwa ra-dzieckiego. Jest członkiem Komitetu Centralnego Partii, Przewodniczącym Ogólnorosyjskiej Nadzwyczajnej Ko-misji do Walki z Kontrewersją, Spekulacją i Sabotażem (tzw. WZSK). Likwiduje spiski przeciw władzy radziec-kiej, walczy w 1920 roku o utworzenie w Polsce socja-listycznej władzy. W Białymstoku jest duszą Tymczasowe-go Komitetu Rewolucyjnego Polski.

W następnych latach jest Ludowym Komisarzem Ko-munikacji, tworzy i kieruje Komisją do Spraw Opieki nad bezdomnymi dziećmi. W roku 1924 zostaje mianowany Przewodniczącym Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej. Umiera 20 lipca 1926 roku nagle, na ataku serca.

Tyle „suchych” informacyjnych faktów, które ani nie wy-czerpiają mnogości działań, ani też osiągnięć tego wybitne-go rewolucjonisty. W rocznicę jego śmierci pozwólmy sobie jednak na refleksję i osobistą zadumę nad tym nie-codziennym życiem. Siegnijmy do dokumentów, które za-wierają bezpośrednie słowa i wypowiedzi Feliksa Dzier-żyńskiego utrwalone w listach do ukochanej siostry Aldony, żony Zofii czy przyjaciół.

Siedząc w więzieniu siedleckim pisze w 1902 r. do Aldony: „Przez smutek, cierpienie, walki sumienia, walki sta-rego z nowym, przez śmierć, przez zniknięcie pojedynczego życia — wyrasta kwiat piękny, światła, ciepła i życia wspaniałego. Widzę kolory przepysznego tego kwiatu, czuję woni jego rozkoszną... Nieczęsto są chwile tych wizji, lecz one na długo mi wystarczą, tęsknię do nich i pragnę ich, a one znowu mnie nawiedzają. Stąd czerpię swe siły, stąd nie żałuję niczego, stąd smutek rozłąki z dro-gimi mi ludźmi, z Wami i przyjaciółmi, nie zabija mnie, nie poddaję się mu”.

Wielokrotnie w listach swych do siostry wracać będzie do wspomnień dzieciństwa, do matki swojej, do atmosfery rodzinnego domu, gdzie po raz pierwszy zwrócił jego uwagę na niedole uciśnionego narodu, na potrzebę wal-ki z bezprawiem i zbudowanie nowego ładu społecznego. W swym pięknym i wzruszającym oryginalności i auten-tyzmem „Pamiętniku Więźnia” pisze: „Tu w więzieniu jest źle, nieraz bywa strasznie. A jednak... Gdybym na nowo miał rozpocząć życie rozpocząłbym tak samo. Nie jest to nakaz obowiązku, lecz mus organiczny. Więźnienie tylko tyle dokonało, że sprawa stała się dla mnie czymś nie-uchwytnym, realnym jak dziecko dla matki — krwią i ciałem własnym pod sercem noszonym”. W liście do żony Zofii z 27 maja 1918 roku donosi: „Jestem w ogniu walki — życie żołnierza, który nie ma wypoczynku, bo musi ratować nad nas. Nie ma czasu myśleć o swoich i o so-bie. Praca i walka straszna.

Dziś głód żarzący już w ocy i wyrósł wróg najstrasz-liwszy. Wyśnuto mi na posterunek w pierwszej linii i wola moja — walczę i patrzeć otwartymi o-czami na całą grozę położenia i samemu być straszny, by jak wierny pies rozszarpać złodzieja. Nie wychodzę prawie z lokalu swego, tu pracuję, w kącie za parawanem mam łóżko. Jest wola zwycięstwa i pomimo, że strasznie rzad-ko można ujrzeć uśmiech na mojej twarzy — jestem pe-wien zwycięstwa tej myśli i ruchu, w którego trybach się znajduję”.

Przyszła lada odbudowy i przebudowy kraju. F. Dzier-żyński walczy o uruchomienie transportu, dokonuje ty-tanicznych wysiłków, by wynieść kraj polający siecią komunikacyjną. W apelu do kolejarzy pisze: „Wie-czna hańba Rosji carskiej — system przekupstwa, zdzier-stwa i łapownictwa — uwił sobie ciepłe gniazdko w naj-bardziej czulej dziedzinie naszego organizmu gospodarcze-go: w kolejnictwie. Pociągi z uciekinierami grzęzną na sta-cjach węzłowych i uchodzący są skazani na nieludzkie me-czarnie. Organizacje robotnicze, które wyruszyły na za-kup zboża dla głodujących rodzin koczującymi ciałami mies-kańcami z „braku taboru kolejowego”.

F. Dzierżyński to nie tylko płomienny, bezkompromisowy i żelazny w walce rewolucjonista. To także delikatny i czuły na niedolę ludzka człowieka. W liście do żony wy-raża się często, że bardzo kocha dzieci, że uczucie to jest być może silniejsze niż uczucie do kobiety. Stąd jego oso-bisty ból na widok cierpień dzieci pozbawionych szczę-śliwego dzieciństwa. „Owoce rewolucji przeznaczone są nie dla nas, lecz dla nich. A tymczasem tyle dzieci wyko-lejonych jest przez wojnę i nędzę! Trzeba tu po prostu rzucić się na pomoc, jak to czynimy na widok tonących dzieci. Konieczna jest szeroka pomoc całego społeczeństwa radzieckiego. Tymczasem w takiej sprawie, jak ratowa-nie i zaopatrywanie dzieci, spotykamy się z niedbalstwem, a nawet grabieżą. Trzeba tu kontroli, ciągłego pomagania. Myślę, że osiągniemy to wszystko”.

Oddanie się całemu sercem pracy, optymizm i wiara, że nowa radziecka władza pokona wszystkie trudności, to cechy które czynią z Feliksa Dzierżyńskiego czolowego bo-hatera tamtych lat.

Na Białostocczyźnie popularnością postaci F. Dzier-żyńskiego zajmuje się od dwóch lat w sposób szcze-gólnie intensywny i wieloraki, Muzeum Ruchu Re-wolucyjnego Oddział Muzeum Okręgowego w Białymsto-ku. Działania te mieszczą się w ramach uprzątnięcia treści i ludzi, których praca stworzyła nowy ład spra-wiedliwości społecznej.

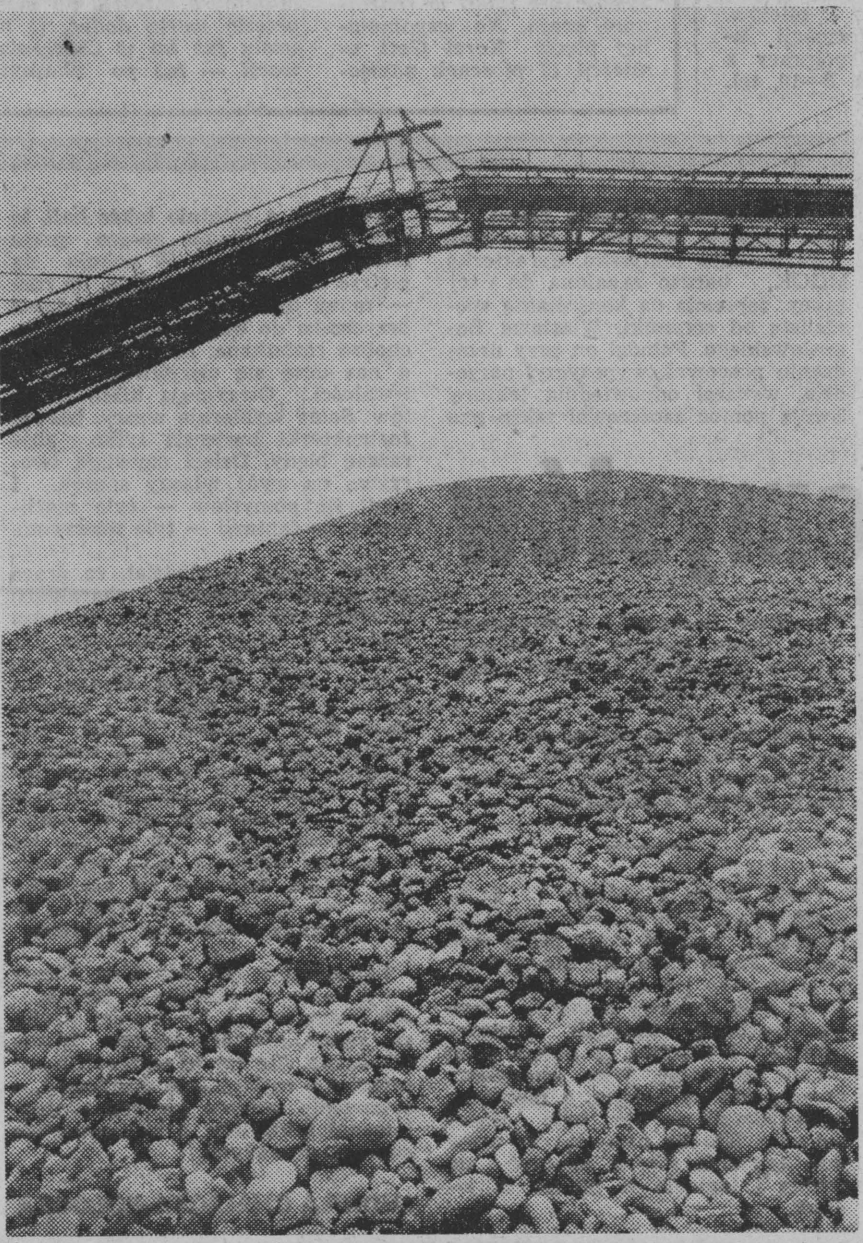
W rewolucyjnych tradycjach Białegostoku szczególnie miejsce zajmuje działalność pierwszej w Polsce władzy robotniczo-chłopskiej Tymczasowego Komitetu Rewolucyj-nego Polski.

Jego adiutant z tamtego okresu, dziś weteran Rewolucji Październikowej mieszkający w Narwi koło Hajnowki Konstanty Smoktunowicz wspomina: „Miałem możliwość być blisko Towarzystwa Dzierżyńskiego. Obserwowałem jego pracę i zachowanie od przyszłowiego rana do nocy. Nie wiem kiedy spał, wydawało mi się wtedy, że w ogóle nie wypoczywał. Ciągłe był zajęty z ludźmi. Był zawsze opowiadany, spokojny i uprzejmy. Dziś byśmy powiedzie-li — elegancki w zachowaniu i bardzo rzeczowy. Cierpli-wo dla ludzi, ale szybko załatwiał sprawy, podejmował zdecydowanie decyzje. Przyjmował delegacje robotników, przemawiał, pisał zarządzenia, uczestniczył w naradach z tow. Marchlewskim i F. Konem. Tłumaczył ludziom, że powstanie Polska sprawiedliwa, socjalistyczna, równa wśród równych, wolna wśród wolnych, w braterskiej ro-dzinie wspierających się ludzi.

Sam dbał o czystość garderoby, nigdy na przykład nie pozwolił mi oczyścić swego ubrania”.

Zbieranie relacji, organizowanie imprez i odczytów oraz wystawy z okazji urodzin F. Dzierżyńskiego nie wyczerpują form popularyzacji tego wielkiego zło-dziei. Z inicjatywą Muzeum Ruchu Rewolucyjnego powstał cykl rysunków dwóch białostockich artystów: Georgii Andreewa i Sławomira Turyskiego. Jest to je-dyna w Polsce pod względem ujęcia tematu kolekcja, obra-zująca współczesną wizję F. Dzierżyńskiego, który w swej pracy krzepił „jak żelazo i orkan rewolucji”.

RENATA SANIEWSKA



Miało być Sobolewo nieprze-braną kopal-nią kruszywa. Fot. A. Pola-kowski

ANDRZEJ GAWĘCKI

FESTIWAL SŁUCHOWISK I REPORTAŻY RADIOWYCH

Po raz drugi w Białowieży — a po raz trzeci w ogóle — odbył się Festiwal Słuchowisk i Reportaży Radiowych, będący swego rodzaju podsumowaniem dwuletniego dorobku w tej dziedzinie. Zasada mówiąca o tym, że do konkursu w dwóch kategoriach stały najlepsze utwory emitowane w radiu została w tym roku zrealizowana, zaś wyniki podaliśmy przed kilkoma dniami. Dwie komisje oceniające oraz uczestniczący w festiwalu dziennikarze, literaci i krytycy wysłuchali blisko 40 utworów, chociaż o atmosferze bardziej świadczą kuluarowe dyskusje.

A dyskutować jest o czym, jak to zresztą bywa w gronie krytyków i twórców. Sztuka radiowa jest młodsza od literatury, starsza natomiast od twórczości telewizyjnej. Dyskusje nad historią literatury ograniczają się coraz częściej do przyczynkarstwa, dyskusje nad estetyką telewizji właściwie na dobre jeszcze się nie zaczęły. Radio tkwi gdzieś pośrodku. Jeśli idzie o dwa gatunki reprezentowane w Białowieży, głównym tematem okazują się być wzajemne relacje zachodzące między słuchowiskiem a reportażem. Przykładów jest aż nadto. Wyobraźmy sobie bowiem kilka sytuacji. Niedługo (także pisanym) musi istnieć prawda i tylko prawda. Zatem w tego typu utworze radiowym niedopuszczalną rzeczą jest wykorzystywanie np. aktora, czytającego jakies teksty, nawet autentyczne i nawet ważne z punktu widzenia treści czy konstrukcji. Teoretycy — purysci z zjadliwością śledzili materię reportażu, starając się wykryć rzekomy fałsz. Później zaczęli pojawiać się takie pojęcia jak collage czy feature i w końcu pojawił się pseudonaukowy mętlak. Nie przekonywały nawet definicje Wańkowicza, dotyczące wprawdzie reportażu pisanego, ale idealnie pasujące do rzeczywistości radiowej. Wreszcie pojawił się inny „dziwolog”, który od dwóch lat spędza sen z oczu purystom: reportaż Janknickiego czy Bartosza (z Rozgłośni PRiTV w Białymstoku), którzy często uzupełniając swoje utwory, każą zwykłym ludziom — a nie aktorom — odtwarzać pewne bieżące sytuacje. Ponieważ głosy tych ludzi brzmią autentycznie, słuchacz nie potrafi doomyślić się swobodnego collage'u, co mu tylko na dobre wychodzi. Ponadto cały szereg autorów potrafi napisać słuchowisko, a następnie je-

go treść przedstawić — a nie odczytać — co brzmi jak najprawdziwszy reportaż. Rysując te problemy chcę unaościwić do jakich kołomyżek często dochodzimy chcąc wszystko usystematyzować, niczym w nauce o biologii, a przecież chyba nie o to chodzi. Jasnieszmy nieco pod tym względem gatunkiem jest słuchowisko, gdzie obowiązuje zasada: tekst napisany przez literata i odczytany przez aktorów. Ale oto na teren ten znowu wkraczają teoretycy purysci. Jeśli tekst został wcześniej nagrany w autentycznych okolicznościach, następnie przelany niemalże dosłownie na papier i następnie dany do przeczytania aktorom, to co to jest? A tak mniej więcej było w Białowieży ze słuchowiskiem (zresztą świetnym) Jerzego Grzymkowskiego pt. „Kamień jak kamień”, którego przyjemności streszczenia nie potrafię sobie odmówić. We wsi koło miłna znalazł kamień z wyrytymi rysunkami. Dopatrzyli się w tym badające dzieła Traków, w związku z czym powstała praca doktorska i dwie magisterskie. Po kilku latach okazało się, że rysunki te ryl sobie emerytowany młynarz, no i ze spisu ubyło kilku wykształconych ludzi.

Sądząc, że zamiast dyskutować, czy to jest reportaż, czy to jest słuchowisko, należałoby więcej mówić, jak powinno wyglądać dobre słuchowisko. Mimo, iż na Festiwal Słuchowisk i Reportaży Radiowych skierowano najlepsze utwory, wybrane z kilkuset prezentowanych na antenie, do wielu można mieć poważne zastrzeżenia, tak samo jak o wielu trzeba powiedzieć, że są znakomite. I ten temat był właśnie przedmiotem kuluarowych dyskusji. Nie było ich natomiast — jak przed dwoma laty — po prezen-

tacji każdego utworu. A szkoda. Jeśli chodzi o słuchowisko, to największym błędem okazał się zbyt wielki piętym reżyserów wobec otrzymanych tekstów. Miało się wrażenie, że istnieje tu sytuacja zupełnie inna niż w filmie, a to jest nieślusne. W wielu utworach raziły infantylizm, nadużycie banałów, pustostanie, które często ratuje np. reportaż. Chociaż być może sam reżyser tego nie potrafi dostrzec, ale wówczas mamy do czynienia już z czymś zupełnie innym.

W złącz słuchowiskach — podobnie jak w złącz literaturze — panuje niezwykle wydumane, określone czasem jako lapanie się lewą ręką za prawe ucho. A przecież można prościej. Chodzi o to, że np. reakcje bohaterów na pewne sytuacje są jakby z innej planety; czy też takimi samymi są owe sytuacje. Nie chodzi tu o zjawiska zamierzone, te przecież słuchacz łatwo zidentyfikuje, ale właśnie o

owo wydumanie, banal, śmieszność. Kolejny zarzut, wcale nie tak biały, dotyczy czasu trwania poszczególnych utworów. Rozumiem, że w literaturze — także radiowej — płaci się od wiersza, czy od minuty, ale przecież trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że słuchacz ma w radiodiodzie galkę, którą może zwyczajnie przekreślić. Nie można tutaj robić porównań z telewizją czy filmem, te przekątniki bowiem dysponują obrazem, który nawet w długich minutach może przyciągać uwagę. A niektóre z prezentowanych w Białowieży utworów trwały tak długo, jak przeciętny film telewizyjny. Z tych to samych powodów, mając do dyspozycji tylko dźwięk, jest trudniej zrobić dobry materiał radiowy niż telewizyjny.

Nie piszę tych słów po to, by uwiaryścić autorom prezentującym się na festiwalu, ale by nowych odbiorców słuchowisk i reportaży ra-

diowych uczulić na pewne sprawy z tą twórczością związane.

Jak już wspominałem wyżej usłyszeliśmy kilka rzeczy świetnych i o tym teraz kilka słów. W zasadzie jury, składające się z doskonałych fachowców, trafiło swoim werdyktem — zarówno w jednej jak i w drugiej kategorii — w ogólny sąd, chociaż publiczność festiwalowa przyznając swoje 2 nagrody z werdyktem tym się nieco minęła. Tak więc nagrodzono Andrzeja Otrębskiego za słuchowisko pt. „Co to konia obchodzi” oraz Krystynę Melion za reportaż pt. „Głos”. Otrębski pokazał groteskową sytuację brygady robotników pracujących przy wyladunku. Autentyczny jednak owel fikcyjnej historii, znakomity język małej społeczności i punkt (choć z niepotrzebną dodaną — według słuchaczy — drugą) do wszystkich spraw, że był to bodziec jedyny utwór, po którym odeszły się okłaski. Krystyna Melion natomiast — wierna swojej zasadzie zatrzymywania czasu, który już mija pokazała

postać opowiadacza i „piekaka, jakby z innej epoki. Jury natomiast nagrodziło słuchowisko Ireny i Juliana Kawalców pt. „Ziemia”. Wspaniały język tej opowieści i pewien nostalgiczny klimat charakterystyczny dla twórczości tego pisarza panowały tutaj w znacznej mierze nad fabułą. Drugą nagrodę główną otrzymał Henryk Rozen za reżyserię słuchowiska Andrzeja Mułarczaka pt. „Apłipaplikubiau, czyli żejdź z dachu, Alicjo”. Na werdykcie zaważała z pewnością znakomita wersja stereofoniczna, chociaż braku sprawności reżyserkiej laureatowi odmówić nie można.

W kategorii reportaży nagrodą główną przypadła białostockiemu dziennikarzowi Wiesławowi Janickiemu za reportaż „Stary ludzie wychodzą”. Janicki zaskoczył wszystkich, którzy widzieli w nim twórcę humorystycznego „teatru naturalnego”, prezentując bardzo poważną i głęboko przemyślaną opowieść o jesieni życia. Ex equo nagrodę otrzymała również Krystyna Usarek za reportaż „Rodzice to załatwią”. Jest to historia młodego człowieka, który prowadząc samochód po dużej wodce, zabił trzy osoby. Przekonanie o tym, że rodzice — na wysokich stanowiskach i będący w dobrych układach z kim trzeba — i wysoki wyrok skazujący stanowiły fabułę tego reportażu, którego słucha się z dużą przyjemnością.

Można by jeszcze wymienić z tuż pożyty, dla których zabrakło nagród w poszczególnych dziedzinach twórczości, ale pora już wycofać wnioski z tegorocznego festiwalu. Dobrze się stało, iż zorganizowano go w Białowieży i to z kilku powodów. Po pierwsze pobyt w tak uroczym okolicy stworzył pewien klimat w zasadzie rzadko spotykany na festiwalach. Po drugie region również korzysta z obecności tylu znakomych pisarzy i dziennikarzy, którzy odbywają spotkania w okolicznych miasteczkach. Dla nich samych jest to również frajda, bo — przy tak ciężkiej pracy — nie zawsze można sobie pozwolić na przebycie tak wielu kilometrów dla czystej przyjemności. Wербalna zaś — przede wszystkim — wymiana doświadczeń z pewnością zaowocuje w postaci coraz to bogatszych form i bardziej interesujących materiałów.

JACEK GRUN

Sztuka dźwięku



Irena i Julian Kawalcowie, laureaci głównej nagrody w kategorii słuchowisk. Fot. Krzysztof Świdorski

Kolejny sukces chóru AMB

Przed kilkoma dniami z podróży do Włoch powrócił Chór Białostockiej Akademii Medycznej prowadzony już od kilku lat przez Romana Zielińskiego. Nasz zespół wystąpił tam na XVIII Międzynarodowym Konkursie Chóralnym im. C. A. Seghizzi, który odbył się w Gorizii, mieście położonym przy granicy włosko-włoskiej. Konkurs odbywał się w dwóch kategoriach: polifonicznej i folklorystycznej, a wzięło w nim udział 12 zespołów z całej Europy. Chór AMB zajął w jednej i drugiej kategorii piąte miejsce. W pierwszej części wykonywano kompozycje L. Marenzio, B. Piekiela, R. Schumann i R. Twardowskiego, zaś w drugiej J. Lasockiego, K. Prosnaka, K. Szymanowskiego i S. Wiechowicza. W czasie trwania festiwalu w Gorizii odbył się również Kongres Międzynarodowy poświęcony twórczości Luca Marenzio, na którym wszystkie zespoły biorące udział w konkursie musiały przedstawić kilka utworów z repertuaru tego wybitnego kompozytora włoskiego. Występ naszego chóru, który zaśpiewał jego dwa madrygały, spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem ze strony obradujących muzykologów. Warto dodać, iż zwycięzca w obydwu kategoriach został zespół „Lucinica” z Bratysławy.

Przed wyjazdem na ten ważny w karierze białostockiego chóru festiwal, członkowie zespołu, przebywali w Białymstoku na dwutygodniowym obozie roboczym, gdzie szlifowali formę. W czasie drogi powrotną, co stanowiło też sporą atrakcję, zwiedzono Wenecję, Wiedeń i Pragę. Gratulujemy sukcesu i prosimy o następne. (gr)

DNI BIAŁEGOSTOKU

Koncerty

W sobotę i niedzielę odbędą się kolejne imprezy w ramach Dni Białegostoku, poczyni się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

gierki — Andrzej Karolak). W niedzielę o godz. 16 rozpocznie się w amfiteatrze (w razie złej pogody — w organizowanych po raz drugi przez TPB, Wydział Kultury i Sztuki oraz Oświaty i Wychowania UM przy współpracy WRZZ i MDK. 22 września o godz. 19 odbędzie się na Plantach koncert muzyki filmowej i poezji (wiersze m.in. białostockich autorów recytować będzie aktor Teatru im. We-

W Teatrze im. Al. Węgierki

Spektakl dla dzieci

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki w ramach obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka przygotował dla dzieci i młodzieży inscenizację powieści znanej angielskiej autorki Frances Hodgson Burnett pt. „Tajemniczy ogród”. Premiera odbędzie się w niedzielę 30 września o godz. 12. W powszednie dni tygodnia przedstawienia rozpoczynają się będą o godz. 17.

Kasa Teatru już rozpoczęła sprzedaż biletów. Wszelkich informacji udziela Biuro Współpracy z Widzami w godz. 8—16, tel. 314-79. (CH)

Karela Gotta można lubić, albo nie lubić, jedno uszak trzeba mu przyznać in plus: rozległą skalę głosu i doskonałe opanowanie warsztatu. Może się tylko nie podobać brzmienie i zbyt wszechstronny repertuar. Jednak, co jest zjawiskiem dość szczególnym, podobna barwę głosu ma większość czechosłowackich piosenkarzy. Gotta jest w Czechosłowacji rekordzistą jeśli chodzi o ilość wydanych i sprzedanych płyt, w tym również poza granicami kraju, w tym również w Polsce. Ostatnio firma „Supraphon” wypuściła nowy krążek piosenkarza zatytułowany „Romantika”, który jest do nabycia również w naszych sklepach i już cieszy się sporą popularnością. Podobnie zresztą jak występy Gotta w Polsce przyciągające tysiące wielbicieli „śłowika nad Weltawy”, jak go nazywają nie tylko w rodzinnym kraju. Na wspomnianą płytę Karela Gotta wcielił 12 piosenek napisanych przez kompozytorów czechosłowackich i obcych. Jest tu więc słynny przebieg Elvina Presleya „Love Me Tender”, jest „Your Song” Eltona Johna czy „Could It Be Magic” Barry Manilowa. Zresztą na marginesie warto dodać, iż od wielu już lat w Czechosłowacji — tuż po ukazaniu



KAREL GOTTA

nych przez kompozytorów czechosłowackich i obcych. Jest tu więc słynny przebieg Elvina Presleya „Love Me Tender”, jest „Your Song” Eltona Johna czy „Could It Be Magic” Barry Manilowa. Zresztą na marginesie warto dodać, iż od wielu już lat w Czechosłowacji — tuż po ukazaniu

się jakiegoś zagranicznego przeboju — nagrywał się tę piosenkę w rodzinnym języku. I te właśnie utwory w znaczny sposób ożywiają płytę, bowiem kilka z pozostałych utworów to — po prostu — bardzo złe piosenki. Nie można oczywiście wymagać, by — na 12 kompozycji — wszystkie były chwytliwym przebojem, bądź muzycznymi perłkami, ale takich właśnie jest na płycie „Romantika” z pewnością za mało. Krążek ów natomiast okazuje się kolejnym przykładem na to, w jak poważny i fachowy sposób podchodzi do swojego zajęcia. Płytę, pod względem muzycznym, jest starannie nagrana, posiada interesujące zaprogramowane i wykonane okładki, poza tym jej stan techniczny do równiejszy pływaczach. Trudno mi ją z tych tylko powodów polecać, ale — jak już wspominałem — wielbiciele talentu Karela Gotta rozkupią ją w ciągu kilku dni. J. G.



Wielka radość z pierwszej, wykonanej samodzielnie pracy.

Na sosnowych półkach rozpostartych wzdłuż całej ściany stoja rzędy glinianych czapek. W sumie kilkadziesiąt. Jedną przy drugiej. Wszystkie wypalone metodą raku. Mają różne kształty i chropowatą powierzchnię. Gdy są pokryte szklawem nadają się do picia herbaty. Podobno smakuje wtedy wyśmienicie. Porowate ścianki owych miseczek zatrzymują ciepło i dzięki temu herbata długo pozostaje gorąca. Japończycy widzą o tym od dawien dawna, bo od 500 lat i tyleż lat czarki raku, bo taką noszą nazwę, służą im do picia ceremonialnej herbaty. Skąd się wzięły gliniane miseczki w Polsce? Jak przywędrowały do Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Supraślu?

Ile fantazji, tyle pomysłów

Tysiące mil dzieli od nas Kraj Kwitnącej Wiśni. A jednak pomysły zrodzone przed wiekami w Kioto, znalazły w Supraślu zdolnych naśladowców. Za pośrednictwem lektury. Metoda raku jest nieskomplikowana. Trzeba mieć tylko glinę i piec do wypalania. Raku uznaje przede wszystkim prostotę kształtów, więc czarki, które się lepi, powinny być surowe w formie i oszczędne w zdobach.

Pomysł na ceramikę w Supraślu powstał przed kilkoma laty wraz z postanowieniem, że tuż obok placówki kultury będzie centrum plastycznym. Takiej specjalizacji sprzyja zarówno samo miasteczko ze swymi zabudowaniami, historią jak też istniejące tu od kilkunastu lat Liceum Sztuk Plastycznych. Nie od rzeczy też będzie wspomnieć, że młodzi i starzy mieszkańcy tego starego gro-

du mają rozliczne talenty i wrodzone poczucie piękna, o czym się niejednokrotnie przekonaliśmy oglądając liczne wystawy prac amatorów. W tym wspomnianym już MGOK Suprańska placówka — jako centrum plastyczne — czuć więc będzie nad właściwym ukierunkowaniem twórczości plastyków amatorów.

Zaczęło się od remontu dwóch pieców, które do MGOK trafiły z Liceum Sztuk Plastycznych. Potem urządzono pracownię, zainstalowano dwa koła garncarskie — i kółko ceramiczne rozpoczęło pracę.

Na pierwsze zajęcia przyszło kilku uczniów, na następne — kilkunastu, a obecnie jest ich ponad trzydziestu. Niektórzy dojeżdżają nawet

z Białegostoku. Głównie dzieci z klas drugich, trzecich i czwartych. Pani Barbara Małyszko, dyrektorka MGOK, bardzo zapalona do tej pracy, zaprosiła na konsultanta specjalistę od ceramiki, Wiesława Bogusławskiego. Pomógł on przy urządzaniu pracowni, wypożyczył narzędzia, wskazał odpowiednią lekturę. Swoją pomoc zaoferował także pan

I tak zaczęła się ceramiczna przygoda, w którą wciągnięto nawet mieszkańców Warszawy, Krakowa, Łodzi, Bytomia i Poznania.

Panie Maria Piekarska i Zofia Sienkiewicz, dwie instruktorki z suprańskiego MGOK mają pełne ręce roboty. Praca z dziećmi nie wyczerpuje bowiem ich codziennych zajęć. Przez całe wakacje pełno tu było warsztatów. Oglądali wystawy ceramiki i taktwa, a potem sami chcieli to zrobić. Więc zaproszeni, przychodzili na zajęcia, a niektórzy nawet dojeżdżali do niego. Jakże więc wprawdy. Kto by pomyślał, że przez dwa tygodnie można nauczyć się tkania i lepienia w glinie? A jednak.

Taktwo, a ostatnio także haft to specjalizacje, równie gorąco przez MGOK hołubione. W pokoju na piętrze stoi wiele ram. Tyle, ile ram — mówi dyrektorka — tyle dzieci przychodzi do nas na zajęcia. Przychodzą rozróżniane, rozbawione, a tu u nas uczą się cierpliwości i wytrwałości. Otrzymują kilka tematów. Same wybierają wzory, barwy. Instruktorki korygują tylko zbyt rażące błędy. Dzieci ożywiają tworzywo na swój własny sposób. I stąd: ile pomysłów — tyle możliwości, ile fantazji — tyle rozwiązań.

Ktoś kiedyś powiedział, że praca jest odzwierciedleniem charakteru młodego człowieka. Dziewięcioletni Piotrek

RELAKS

Historia zamku Jagiellonów

Miasto Nowy Sącz legitymuje się 687-letnią historią. Historycy przypominają m.in. jego XIV-wieczne dzieje, kiedy to Nowy Sącz za sprawą króla Kazimierza Wielkiego urosł do wielkiej potęgi. Był wówczas jednym z sześciu miast w Polsce, w których rządy mianowani przez króla dzierżyli najwyższą świecką władzę sądową, a sędziacy kasztelanowie „drażkowi” zajmowali wysokie miejsca w senacie.

Kazimierzowi Wielkiemu zawdzięczał Nowy Sącz wzniesiony w latach 1350—1360 zamek nad Dunajcem. Owe zamek Jagiellonów miał później gościć wiele znakomitości. Władysław Jagiełło zjeżdżał tu na narady, także przed bitwą pod Grunwaldem, tu Jan Długosz kształcił królewskich synów. Kazimierz Jagiellończyk i jego synowie pisali kronikę dziejów Polski. Tu także wiano opromieniało sławą pogromcę Turków Jana III Sobieskiego, wracającego spod Wiednia.

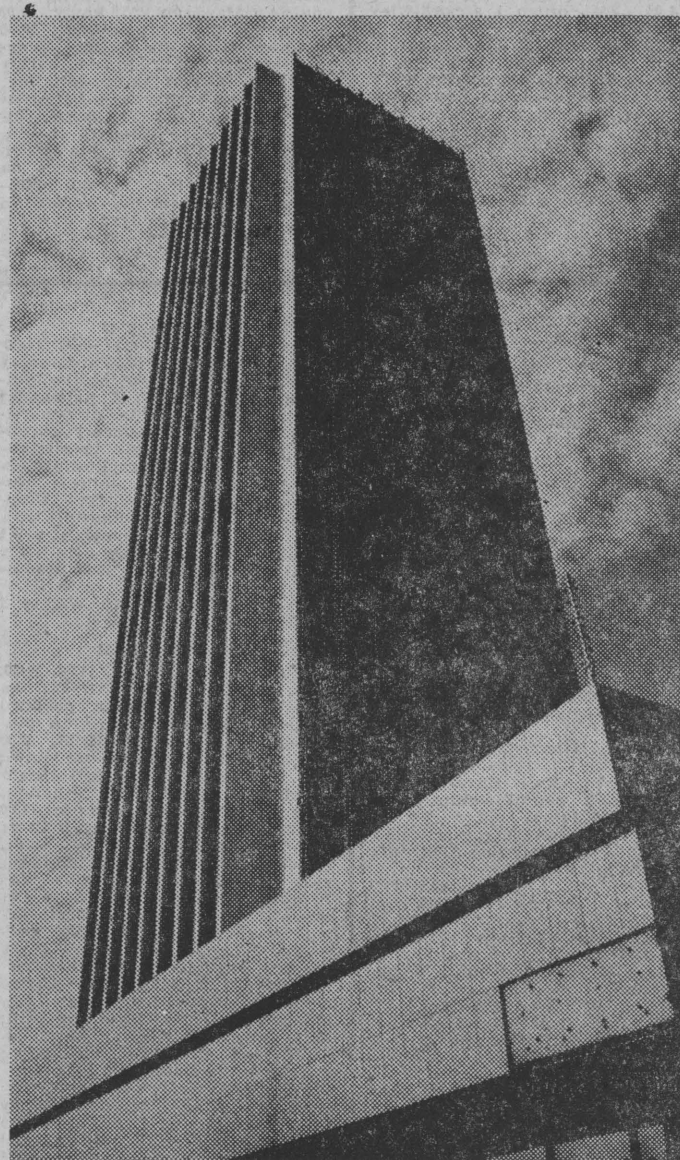
Historia nie szczędziła też sądeckiemu zamkowi nieszczęści. Nie omijały go pożary, na początku XIX stulecia uciepiał wiele w czasie ogromnej powodzi. Ale trwał przez wieki nad Dunajcem jako symbol świetności, a w latach międzywojennych stał się miejscem przechowywania i gromadzenia historycznych pamiątek.

Inaczej chcieli wykorzystać zamek Jagiellonów w Nowym Sączu hitlerowcy. W końcowym etapie działań na frontach II wojny światowej, w styczniu 1945 roku Nowy Sącz stał się miastem frontowym. Hitlerowcy, czując zbliżający się kres swego panowania, powzięli za-

miar wysadzenia miasta w powietrze. W tym celu zgromadzili w podziemiach zamku Jagiellonów setki ton materiałów wybuchowych. Zbrodniczy plan nie został jednak zrealizowany.

Partyzanci radzieccy i polscy wykryli zamiary hitlerowców i podjęli dzieło ratowania Nowego Sącza. Decyzja mogła być tylko jedna: zniszczyć materiały wybuchowe zgromadzone w zamku. Decyzja ta oznaczała także zniszczenie zamku Jagiellonów. Rozkaz dowódcy grupowania — partyzantów radzieckich, płk Iwana Zolotara zniszczenia materiałów wybuchowych, przeznaczonych przez hitlerowców do zrównania z ziemią Nowego Sącza, wykonał 17 stycznia 1945 r. młody sądeczanin, partyzant, żołnierz Batalionów Chłopskich — Witold Miłniewicz.

Potężna detonacja była jakby saltem, witającym zbliżających się do miasta żołnierzy radzieckich z I armii 4 Frontu Ukraińskiego. Żołnierze radzieccy wkroczyli do Nowego Sącza 19 stycznia. Zamek Jagiellonów, który przez stulecia bronił miasta — obronił je raz jeszcze. (K.S.)



STARA I NOWA WARSZAWA

Budynki, w których znajdą siedzibę zagraniczne Spółki Akcyjne, należy do najnowocześniejszych w Warszawie.

CAF—Sokołowski

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Niektórzy chcą, aby ich ewidentny uwiad umysłowy oceniano w kategoriach lekkiego przeintelektualizowania.

Kompost biurokratyczny: piętrzący się stos deklaracji bez pokrycia.

Batalie o nie mają też swoich strategów. Jedna maska potrafi obsługiwać tysiąc twarzy. Zdarza się, że bezbarwni prowadzą w rządach pigmentów ideologicznych.

Od protekcyjnego poklepywania po plecach już niedługo garb wyróśli.

Otrzymał dożywotni zakaz startów. Powód: zaszyfrował zbyt wczesne rozwinięcie skrzydeł do lotu.

Uczelność — dla niejednych patologia interesu.

Ornitologiczny przywilej pesymistów: prawo do krakania.

Współczesnemu człowiekowi potrzebny jest przede wszystkim psychiczny bufor — łagodzący skutki ustawicznych zderzeń z epoką.



moda

„Bursztyn — jantary, kopalna żyłca drzew iglastych z trzeciorzędu; barwa głównie żółta, niekiedy zawiera zatonione owady i szczątki roślin, występuje głównie w wybrzeżu Morza Bałtyckiego. Tyle definicje encyklopedyczne. Na temat pochodzenia bursztynu krąży różne legendy. Jedną z nich głosi, że jantary to skamieniałe tęczowe ryby, oplakujące stratę swego rybaka. Przypisywano mu niegdyś niezwykłe właściwości. Wierzono, że leczy różne choroby, przynosi szczęście i powodzenie w życiu. W starożytności był cenniejszy niż złoto i srebro.

Mistrzowie obróbki bursztynu wykonują z żółtych kamyczków wspaniałe naszyjniki, wisiorki, bransolety i inne ozdoby. Tym rodzajem rzemiosła zajmuje się m.in. znana na Wybrzeżu Spółdzielnia Pracy Rękodzielni Artystycznej „Bursztyn” we Wrzeszczu, której rodowód sięga 1945 roku. Prócz ozdób tutejsi mistrzowie wykonują z bursztynu rzeźby, np. ptaki, ryby i kulały. Spółdzielnia z dużym powodzeniem eksportuje swoje jantary do USA, Japonii, Danii i innych krajów.

CAF — Krawczyński

Samochód za... 500 złotych

Władysław Basista z Klimkówki w woj. krosnieńskim jest posiadaczem najstarszego w kraju samochodu osobowego, marki „Mormon”, wyprodukowanego w Stanach Zjednoczonych 9 maja 1916 r. W 3 lata po opuszczeniu fabrycznej bramy auto sprowadzone do Polski. Na naszych ziemiach rozp. zło ono długoletnią służbę, będąc środkiem lokomocji powstańców, uczestników w Plebiscybie na Śląsku. W 1921 r. pojazd trafił do Warszawy, gdzie pełnił m.in. funkcję limuzyny prezydenta Wojciechowskiego.

„Weteran na czterech kółkach” prezentuje się okazale: ma 4,9 m długości, 175 cm szerokości, po postawieniu składanego dachu jego wysokość sięga 2 metrów. Napędzany silnikiem o mocy 75 KM, wyposażony jest w 3 biegi, a na 100 km zużywa 20 l paliwa. Autodem — który do dziś, dzięki talentom motoryzacyjnym właściciela — utrzymywany jest na chodzie, często interesują się filmowcy. Auto wypożyczano np. przy realizacji filmów „Rozdzina Miłarków”, „Czarne skrzydła” i in. Za ten cenny samochód — wspomina Wł. Basista — na powojennej licytacji zapłacił... 500 złotych”. (S.D.)

Nowe naftowe Eldorado?

Zasoby ciężkich frakcji ropy naftowej i piasków ropoposnych znajdujących się tylko na terenie dwóch stanów amerykańskich — Kalifornii i Utah przewyższają dwukrotnie udokumentowaną ilość wydobywanych złóż ropy w całym świecie. Ich wartość energetyczna odpowiada wszystkim naftowym bogactwom Iranu. Co więcej, towarzystwa naftowe już dzisiaj dysponują technologią umożliwiającą eksploatację tych złóż przy zwykłych kosztach, lub nawet — jak w przypadku koncernu Exxon — niższych, niż ceny, jakie żądają aktualnie za „lekką” ropy naftową kraje OPEC. Te ogromne zasoby nie są wykorzystywane ponieważ amerykańskie koncerny naftowe zamierzają w pierw zapewnić sobie korzystną politykę podatkową, jak też dlatego, że „ciężka” ropa naftowa nie obrotowa jest w swoich rzeźnikach w Kongresie USA, który preferowałby ulgi finansowe dla właścicieli szybów i rafinerii.

(PAP)



NA ZDJĘCIU:
nowe znaczki
ONZ poświęcone walce narodu namibijskiego o niepodległość.

Namibia. Któż z nas nie słyszał o tym kraju, który od 1986 roku czeka na swą niepodległość. Przypomnijmy, że Namibia od 1920 do 1966 roku znajdowała się pod protektorem Afryki Południowej. Po wygaśnięciu tego mandatu, mimo wielu uchwał ONZ, rasiści z Pretorii bezprawnie nadal okupują ten kraj i nie chcą dopuścić do przeprowadzenia wolnych wyborów pod nadzorem ONZ. Walką narodu namibijskiego kieruje SWAPO, uznane przez ONZ za pełnoprawnego reprezentanta ludności murzyńskiej.

Może nie wszyscy wiedzą o tym, że w walce o wolną i niepodległą Namibię uczestni-

Znaczki i polityka

czą również... znaczki pocztowe. Właśnie wkrótce Poczta ONZ skieruje do obiegu 3 znaczki. Znajdą się na nich kontury granic Namibii oraz napis „O wolną i niepodległą Namibię”. Ukazą się one w walucie USA i szwajcarskiej (15 c, 31 c i 1.10 Fr.).

Znaczki zaprojektował E. Weisshoff (Izrael), a wydrukowała kanadyjska firma Ashton-Potter Ltd. Nakłady znaczków wynoszą od 1,5 do 1,8 mln sztuk. Serię uzupełnią koperty FDC, które będą stemplowane specjalnymi datownikami w biurach ONZ w Nowym Jorku i Genewie. Projektantami koperty i stempli są plastycy szwajcarscy — J.P. Meier i Ped.

Warto wspomnieć, że nie są to pierwsze znaczki ONZ tematycznie związane z walką o wolną i niepodległą Namibię. Już w 1973 roku Poczta ONZ wydała 2 podobne znaczki. Zobaczyć na nich można mapę Afryki z zaznaczonymi konturami granic Namibii. Następne znaczki poświęcone walce narodu namibijskiego ukazały się w roku 1975. Na jednym z znaczków przedstawiono symboliczną dłoń człowieka domagającego się wolności.

W zeszłym roku Poczta ONZ wydała 3 znaczki pod wspólnym tytułem: „Namibia: wolność, sprawiedliwość, współpraca”. Zaprojektował je włoski artysta C. Tomei. Autorem efekownych kopert pierwszego obiegu (FDC) byli polscy plastycy M. Freudenreich i W. Janowski.

Do znaczków ONZ o tematyce namibijskiej zaliczyć można także 2 znaczki z 1977



r. z pamiętnym napisem „Zwalczajmy rasizm!”. Pamiętnych dlatego, że wywołały oburzenie południowoafrykańskich rasistów oraz ich zachodnich przyjaciół. W niektórych pismach angielskich ukazały się artykuły oskarżające Poczcie ONZ o polityczną stronniczość i... propagowanie rasizmu. Ten ostatni cel miał rzekomo powodować fakt, że na znaczkach ONZ znalazło się słowo „rasizm”.

Jak widać znaczki pocztowe mogą prowadzić do politycznych nieporozumień. Oczywiście, polityka często wkracza do tematyki wydawanych na świecie znaczków pocztowych. Tego nie da się uniknąć. Ważne jest to, jakim celem służy „znaczkowa” polityka. W wypadku omawianych znaczków ONZ, na pewno celom szlachetnym i głęboko humanitarnym.

Kolekcjoner

Jak wydać pół miliona marek?

Niewykwalifikowany robotnik budowlany z Düsselodtu (RFN) Bruno Neudorf wygrał w toto-lotka 540 tys. marek i po 150 dniach nie miał już ani grosza.

„Przepuściłem wszystko, ale nie żałuję, przynajmniej raz żyłem jak sobie wymarzyłem”. Neudorf kupił nowe meble, luksusowy samochód, biżuterię i futra. Odbił z żoną podróż do Bangkoku, na Florydę w USA, do Brazylii, Meksyku i Kenii. W końcu gdy brakowało pieniędzy, sprzedawał rzeczy, które uprzednio kupił, a gdy i te pieniądze rozszedł się wrócił do pracy. (N.M.)

„Pomyłka”

Panująca na Zachodzie psychoza terrorizmu stała się ostatnio przyczyną tragicznej pomyłki.

Oto pani Maria Rousseau z Brugun (Francja) wzięła swego męża, który wrócił do domu późną nocą, za włamywacza-bandytę.

Gdy obudził ją hałas, wpadła w panikę, wyciągnęła z nocnej szafki pistolet i strzeliła. Jej mąż 48-letni Jacques Rousseau został śmiertelnie ugodzony kulą. Matłżonka tłumaczyła policji, że przerażona strzelała przed siebie na oślep, nawet nie zapalając światła. (M. M.)



WIECZOROWA „TELIMENA”

Spośród około stu modeli płaszczy, kombinizonów, kostiumów, sukienek itp. zademonstrowanych na pokazie kolekcji jesienno-zimowej łódzkiego domu mody „Telimena”, uwagę zwracała piękna seria kreacji wieczorowych z ręcznie malowanego miłanówka. Naturalny jedwab z podwarszawskich zakładów już tradycyjnie wykorzystywany jest przez firmę na powiewne suknie, pełne zmarszczeń i draperii.

Obok tych kreacji „Telimena” proponuje na popołudnie: kostiumy z tafty ozdobione jantarkami, sukienki z aksamitu i z miękką układającą się ażurową dzianiną.

CAF — Radkiewicz

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 6) znak po uderzeniu różgą, 9) akord złożony z prymy, tercji i kwinty, 11) rygor, dyscyplina, 13) pieśń do Michała, 15) przeciwieństwo zwykły, 17) uiszczenie należności za coś, 19) od nowego wiersza, 20) tłuszczone jęczy, 21) grube płótno kopne lub lniane, 23) jest biała, żółta i czarna, 24) pies myśliwski, 26) nota, 28) natchnienie pisarskie, 30) surowiec na kawior, 32) kraj, ziomek, 33) pieśń pochwalna, 35) do obgryzania, 37) daszek nad paleniskiem, 39) śnieg zwisający z gałęzi drzew, 41) tkanina lniana lub bawełniana, 43) drabina w postaci słupa z poprzecznymi żerdkami, 46) zbrojne wystąpienie szlachty przeciw królówi, 48) sprawiedliwy tłuszczone, 49) mieszka w igloo, 50) gatunek kiełbasy, 51) ukończona Filona.

PIONOWO: 1) dawna miara długości, 2) produkt suchej destylacji naturalnych paliw stałych, 3) odrobinka, 4) mowa pocisków, 5) cierpienie, 7) naczynie do duszenia potraw, 8) serdeczne przyjęcie, 10) węgierski mąż stanu, 12) na czele wyższej uczelni, 14) przygotowanie ziemi pod zasiew, 16) do krycia dachów, 18) je-ko sole używane są jako na-

wozy sztuczne, 20) np. A, 22) pieśń operowa, 25) człowiek nierozgarnięty, 27) owca górska, hodowana głównie w Karpatach, 29) nadzorca prac rolnych wykonywanych na foliowku, 31) w świecy, 34) wielki poemat epicki, 36) upowszechnienie wiedzy, 38) owoc — symbol świętych interesów, 40) odrobina płynu, 42) maszyna do czyszczenia ziarna, 44) zawód Rumcajsa, 45) kuzyn karpia, 47) chwast z rzepami.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 214”.

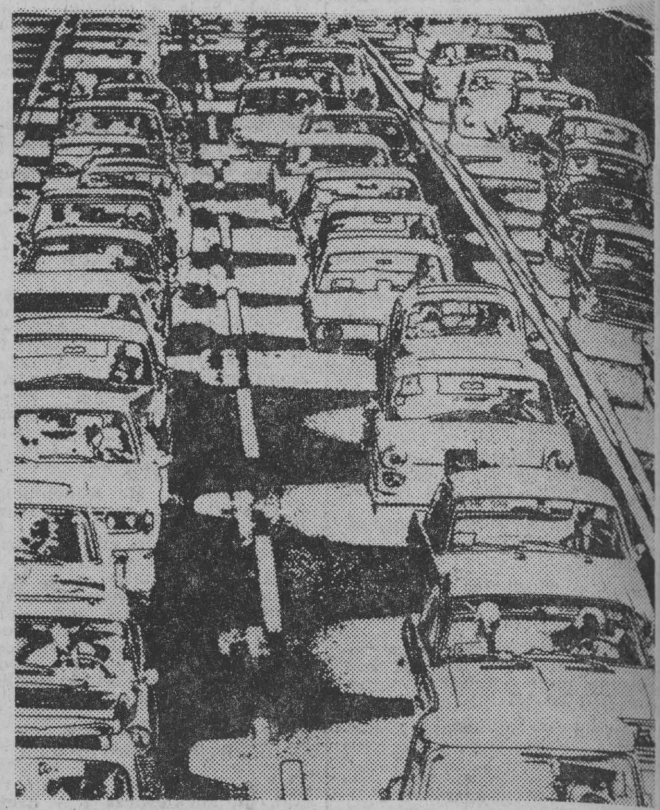
ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI Z NRU 208

„Śpiewający” piasek

Gdy idzie się po suchym piasku plaży nadbałtyckiej słychać pod stopami dźwięk. Rybacy mówią o tym dźwięku, że jest to „śpiew” piasku, że piasek „wyspiewuje” melodie.

Kasubka legenda głosi, że to „pojękuje” zaklęta w ziarnach piasku morska przeszłość. Natomiast nauka, mimo wieloletnich badań, do dziś nie wyjaśniła w pełni przyczyn powstawania owego „śpiewu”. Przypuszcza się, że najprawdopodobniej jest on w momencie pocierania się suchych ziarenek piasku kwarcowego albo też znajdującego się na nich osadu soli morskiej. Świadczy o tym to, że „śpiew” powstaje tylko wtedy gdy piasek jest suchy, że w południe dźwięk słabnie, a po południu wzmacnia się. Również w nocy „śpiewa” głośniejsze.

Inną tajemnicę plaż Bałtyku stanowią tzw. „zamarłe fale”. Często zdarzyć się może, że wśród różnego rupiecia wyrzuconego przez fale morskie znaleźć można spłaszczony kamyczek z jednej strony pofalowania. Są to właśnie jakby wycięte w nim „zamarłe fale”. Kamyczek bowiem stanowi część „kawałek” niegdyś miękkiego dna morską, który sa skutkiem ciągłego działania różnych mineralnych właściwości wody morskiej, stwardniał, zachowując skamieniałe ślady fal morskich. (E.B.)



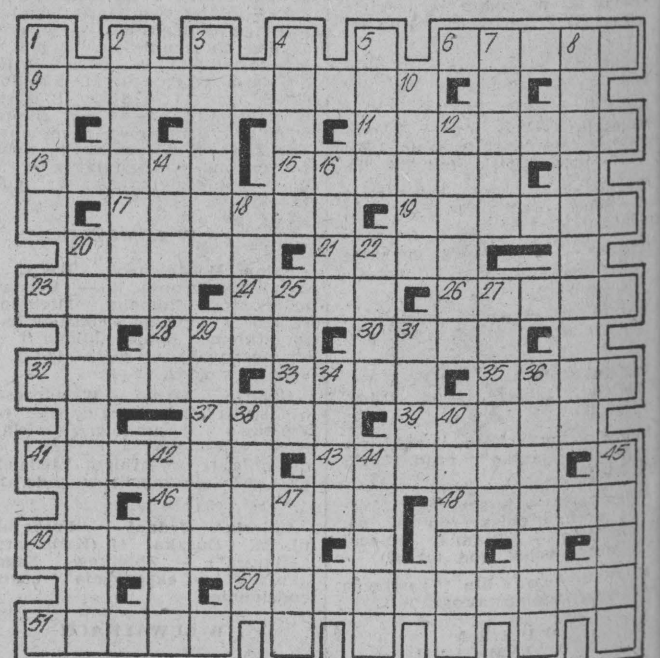
W drodze na sobotnio-niedzielną wypocznik...
CAF—Keystone

Najdroższa pizza świata

Jedną z bieliźniarskich firm z Chicago musiała zapłacić 8-letniemu chłopcu 1 mln dolarów odszkodowania.

Dziecko uległo ciężkim poparzeniom, gdyż miało na sobie pizzę, zrobioną z wyjątkowo łatwopalnego materiału. Firma, która jak

się okazało wyprodukowała tę najdroższą pizzę świata, została postawiona w stan oskarżenia. Musiała nie tylko zapłacić odszkodowanie, ale natychmiast wycofać ze sprzedaży i zniszczyć całą partię wyprodukowanego towaru. (N.M.)



NAGRODY
Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 202 z 7 września br., nagrody książkowe wylosowali: Grażyna Winiarczyk z Łap, Zbigniew Sienkiewicz z Dolistwa, Helena Fabiańska z Kutna, Mariusz Krawski z Białej Górze i Urszula Franke z Warszawy.

Nagrody prześlemy pocztą.